



O GŁÓWNYCH

WYOBRAŻENIACH I UROCZYSTOŚCIACH

BAŁWOCHWALCZYCH

NASZEGO LUDU,

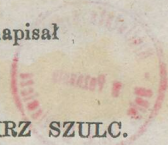
z powodu prac

J. Lelewela: Bałwochwalstwo Sławian

i R. Berwińskiego: Studia nad literaturą ludową,

napisał

KAZIMIRZ SZULC.



19. 127

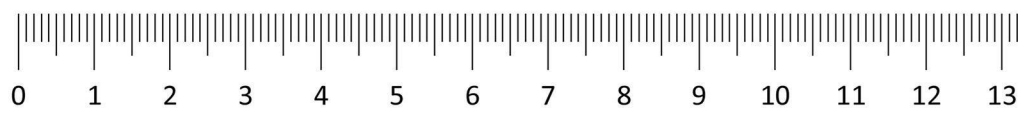
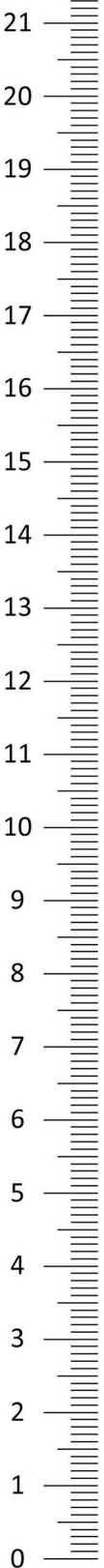
H 515

POZNAŃ,

DRUK I NAKŁAD LUDWIKA MERZBACHA.

1857.

N.



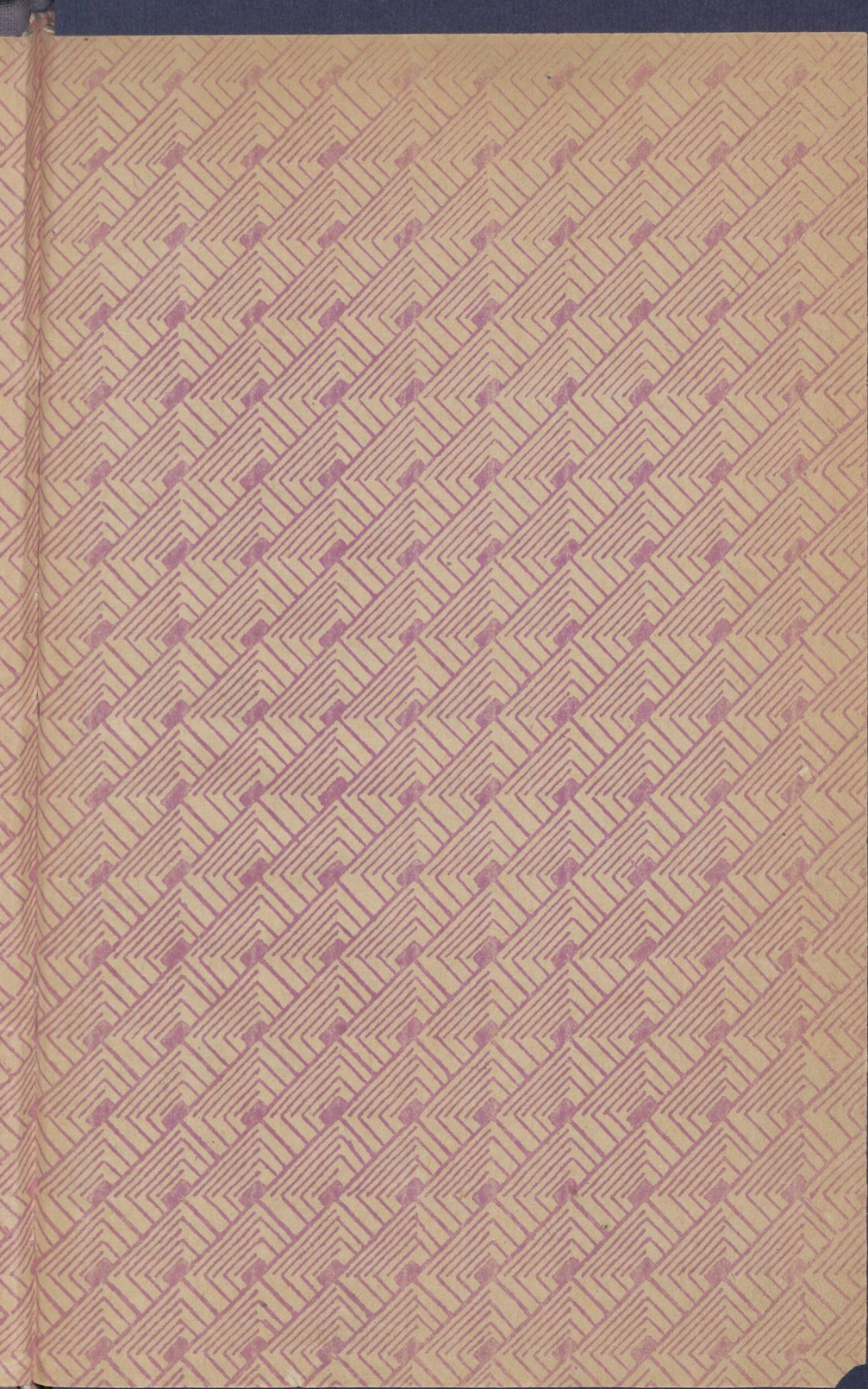
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. W POZNANIU

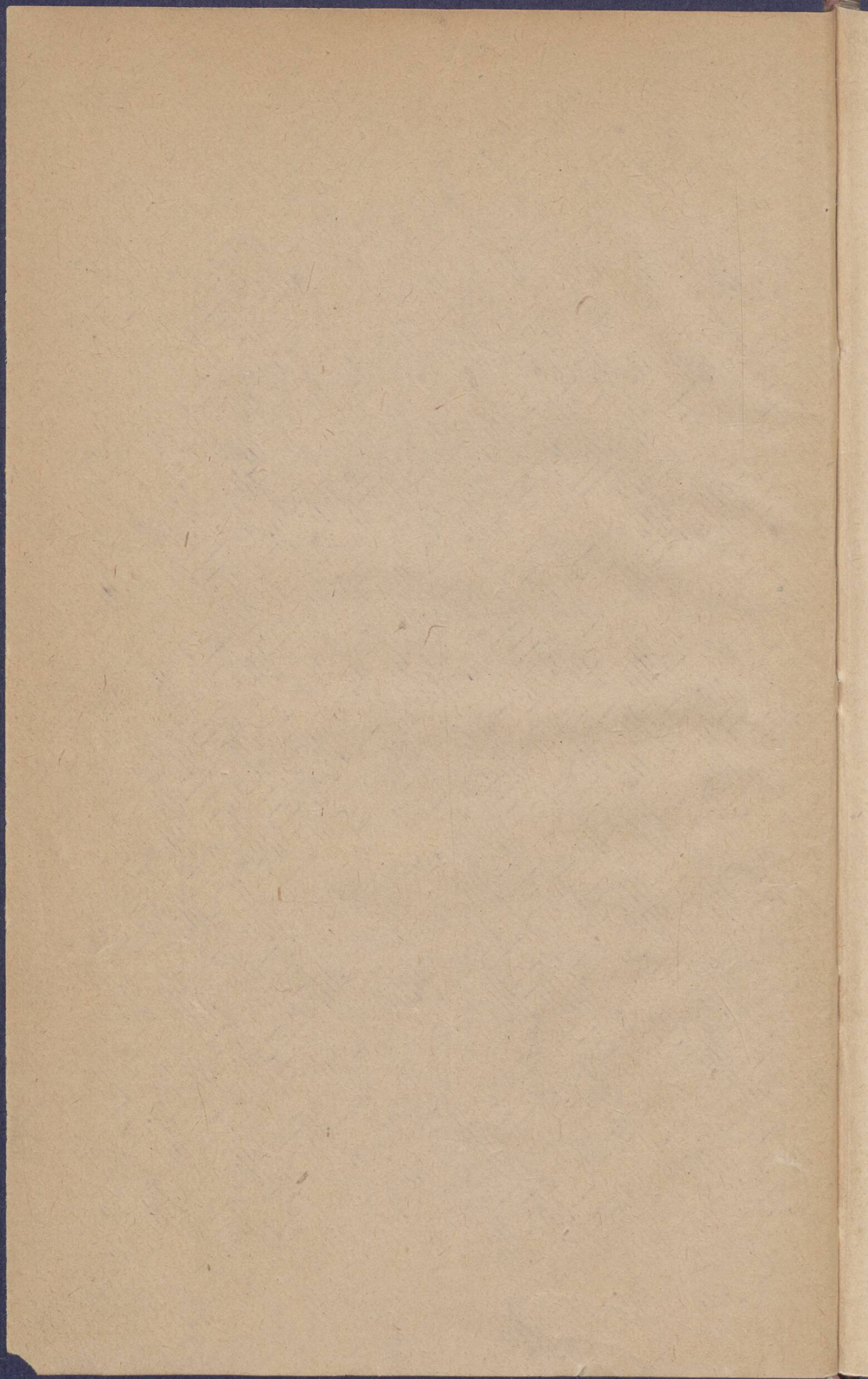


118135

**Wypożycza się
tylko do czytelni**







O GŁÓWNYCH



WYOBRAŻENIACH I UROCZYSTOŚCIACH

BAŁWOCHWALCZYCH

NASZEGO LUDU,

z powodu prac

J. Lelewela: Bałwochwalstwo Słowian

i R. Berwińskiego: Studia nad literaturą ludową,

napisał

KAZIMIRZ SZULC.

19. 127

II 515

POZNAŃ,

DRUK I NAKŁAD LUDWIKA MERZBACHA.

1857.

N.

118 135. II



gł. p.

Instytut Numizmatyczny
Uniwersytetu Poznańskiego.

1922. 7301a
1356. II



TREŚĆ.

1. Wstęp..... 1.
2. Pochodzenie i znaczenie wyrazów: bóg, bies, niebo, Jesse, Nija; właściwości pierwotnych pojęć religijnych. 2.
3. Jedność bóstwa, nieuznawanie przeznaczenia czyli fatum, uosobnianie podrzędnych sił przyrody, jako objawów i wynikłości siły głównej; Światowid, Beleis, Bah. 5.
4. Uroczystość Sobótek, bóstwo słońca Sabatios czyli Sawa. 9.
5. Ates, Papas, Nana, Kupała, Baba, Semele, Bendis, Cyca, Cycilia, Dydylia, Diawa, Dziewanna..... 13.
6. Uroczystość Nowego Lata, Marzanna, Jędza, Święconka, dzielenie się jajem, Krystos woskrès, Car ohń, Żyw ohń, Zywie; dyngus, Caryca Wodica, Swewska Matka Ziemi Nerta, Skandinawskie bóstwo morza Niordh, jego dzieci Freyr i Freyja czyli Prija, Staropruska matka Bogów: Bendidia = Anthesteria = Liberalia. Smigust, tańce uroczyste, Kurety i Korybanty; nazwy gór: montes Bebiei, dziś góra Baba w Illyrii, Babenberg w Bawaryi, góra Sichrowska czyli Babia w Czechach, góra Baba w Karpatach, góry Babie = Łyse = Sobótki..... 15.
7. Zioła przy uroczystościach używane: Bielica, Kupalnica, Dziewanna, Macierzanka czyli Dzięcielina; Krasopani. 24.
8. Światowid, Okkopirnos, Auschweit, Zwajzgzdziukas, Gwiazdduch, Biel, Papa, Jas, (Jassus, Jasion, Jasionek). 26.
9. Łado, Mars, Men; Zołota Baba, Krasopani zjednoczoną troistością; Gebeleisys, Zamolxys, Belis; Zemesmahti, Zemie, Nertha, Zemene; Ziemienikas, Niördh, Zemenik; Bogajnon, Bogaj, Bylec, Boża; troistość i jedność bóstwa, uroczystości Ładowe = Kupalnice = Sobótki, Triwejde, Triopa, Trigłow..... 29.

10. Pojęcie i oznaczenie trójcy u Thraków: Dryalos, Aloidzi, Drywal, Pan, Aloa=Eleusinie, Kastor, Polideukes i Helena; Mysyerie Samothrackie: Axieros, Axiokersos i Axiokersa; Dardanos, Jasion i Hermione; Kadmus, Illyr, Harmonia; Lel i Polel, Lygijskie bóstwo Alcis czyli Dioskurowie..... 43.
11. Czas i uroczystość Babiego Lata, Okrężne, Eleusinie Wielkie, Uroczystości Dożynek na cześć Światowida w Arkonie, Tirgosil i Tergovisz. 49.
12. Demeter, Niwa, Eleusinie Zimowe, pałaca się chojna, polewka pulej, wino, ciasto miodowe, owoc, ryby, rajskie jabłko, granat, mygdał, gwiazdka..... 52.
13. Nija, Radagast, Perkun, Potrimb, Poklus; Posąg Światowida Krakowskiego. Ukształcenie się bałwochwaltstwa pod wpływem wypadków, wieszczów i mędrców: Orpheusz, Muzeusz, Linos, Thamyris, Eumolpus, Arion; Zamolxys, Keneusz, Komosik; Hakim, Niördh, Freyr, Freyja, Kwasir; Bojan, Lumir, Zabój. Świątynie. Uduchownienie i uślachtetnienie pojęć religijnych: Prowe... 54.
14. Zakończenie..... 63.

I. Wstęp.

Wielu już starało się zebrać szczegóły i zbadać ducha mythologii sławiańskiej. Nie myślę wyliczać prac tych wszystkich, bo nie jest moim zamiarem przedmiot ten całkiem wyczerpnąć, tylko w nim zorientować, z téj prostej przyczyny, że gdyby się mój sposób zapatrywania na rzecz okazał prawdziwym, wtenczas każdy z przedmiotem obeznany byłby w stanie uzupełnić z łatwością, czego niedostaje.

Trzy względy głównie mię do przedsięwzięcia téj pracy powodowały:

Nasamprzód rozprawy Lelewela, z których jedna pod napisem: *Bałwochwalstwo Sławian*, umieszczona w jego dziele: *Narody na ziemiach Sławiańskich przed powstaniem Polski*, i prócz tego osobno wydrukowana r. 1853 w Poznaniu u Żupańskiego, a druga pod napisem: *Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski*, umieszczona w pierwszym tomie *Polski średnich wieków*, a przy sposobności drugiego wydania tegoż tomu, uzupełniona i także osobno odbita tam, gdzie pierwsza r. 1855.

W tych pracach widzę, obok wielu bardzo trafnych spostrzeżeń, dosyć także zupełnie fałszywych twierdzeń i wywodów, pragnę przeto zapobiedz temu, ażeby z czytelników jedni, Lelewela powodowani powagą, nie przejmowali i rozpowszechniali, obok rzeczy prawdziwych,

zarazem i błędów, to znów inni, spostrzegłszy ostatnie, nie omieszkali uznać i przyznać pierwszych.

Powtóre: bardzo znakomite dzieło Richarda Berwińskiego pod tytułem: *Studia nad literaturą ludową* 2 tomy u Żupańskiego r. 1855.

On wykazuje, że nie wszystkie wyobrażenia pomiędzy naszym ludem rozpowszechnione o istotach nadprzyrodzonych i rzeczach przyrody, o ich właściwościach i siłach, są rodzimemi. Dowodzi jak najdobitniej, że przesady, zabobony naszego ludu zostały naniesionemi i przyjętymi z zagranicy. Wskazuje źródło, z jakiego pochodzą, drogi, jakimi do nas weszły. To wielka jego zasługa. Tym bowiem sposobem odkrył nam i wskazał nieznane, niespostrzeżone dotąd ścieżki i kanały, któremi nietylko błędy, ale i oświata pomiędzy ludy Europy się rozchodziła i rozlewała. Wykazawszy na wszystkich wyobrażeniach, przesadach, zwyczajach ludowych, które rozbiera, że są przejęte, obce, twierdzi, że nie mamy własnych, rodzimych, odległej przeszłości sięgających i pochodzących z czasów przedchrześcijańskich. Tu jego błąd, który głównie z tego wypływa mniemania, jakoby on swój przedmiot wyczerpnął, jakoby wszystkie szczegóły do niego się odnoszące zbadał, podczas kiedy on tylko podrzędne rozbierał a główne pomiął, jak się o tem będziemy mieli sposobność przekonać.

Po trzecie i przedewszystkiem powodowała mię do téj pracy chęć wykazania jedności mythologii a tym samym i narodowości Thracko-Illyrskiej ze Sławiańską, chęć uzupełnienia ethnograficznych prac Lelewela, Bielowskiego i moich.

2. Pochodzenie i znaczenie wyrazów: bóg, bies, niebo, Jesse, Nija, właściwości pierwotnych pojęć religijnych.

Oznaczając naprzód, jaka pomiędzy moim a Lelewela zapatrywaniem się na rzecz zachodzi różnica, oświad-

czam, że według mego zdania, Lelewel wszędzie, gdzie z czysto historycznego stanowiska mythologią naszą bada, w prawdziwym przedstawia ją świetle, a gdzie w lingwistyczne i filozoficzne zapuszcza się wywody, tam prawie zawsze z prawdą się mija. I tak wywodzi wyraz *bóg* i *bies* od być. To słowo pochodzi od sanskryckiego *bhu*, z którego rzeczownik *bóg* i *bies* utworzonoby przez dodanie głoski *g* i *s*; tymczasem żadna z tych liter nie służy w sławiańskim za affirmativum. Pewną zaś jest rzeczą, że i w staroperskim wyraz *baga* oznacza boga, taksamo jak i w sanskryckim, gdzie jednakże wyraz *bhaga* (*bóg*) nie od *bhu*, być, ale od *bhag*, czcić, pochodzi; wyraz zaś *bies* wywodzi Miklosich (w *swych Radices linguae Slovenicae*) od sanskryckiego *bhas* świecić.

Od wyrazu *bóg* wywodzi Lelewel wyraz *niebo* (*nieboh*), a od *biesa* wyraz *niebiosa* (*nie-biesy*), jako nie mających niby bytu, podczas kiedy jedno i drugie, podobnie jak łacińskie *nubes*, greckie *nephos*, sanskryckie *nebhas*, oznacza pierwotnie obłoki.

Jesse, nazwę najwyższego boga Polaków wywodzi od słowa *jesm* czyli *jestem*, po grecku *esmi*, po sanskrycku *asmi*, którego pierwiastkiem jest sanskrycki zaimek *as*. Jeżeli to bóstwo jest sławiańskie i nawet wyłącznie polskie, jak Lelewel mówi, toć i jego nazwy forma musi być całkiem polska a przynajmniej sławiańska. Jakąż więc jest formą słowa *jesm* wyraz *jesse*? Lelewel powiada, że „ten co je, co przez się jest, ma miano: *Je*, *Jesz*, *Jesze* t. j. *Jesse*.“ Lecz tego, co jest nazywają Polacy nie *Jessem* ale „będącym“ i urabiają od słowa być tylko jeszcze imię „były“, a starożytni Sławianie prócz tego „byszaszty“ i „bądaszty“ oznaczając tym wyrazem tego, co będzie; tego zaś, co jest, mianują „sy“, wyrazem od słowa *jesm* urobionym. Więc imiona *Jesse*, urobionego od słowa *jesm* nie znali ani Polacy ani Sławianie starożytni. Tym-

czasem mają Morawianie Jasena a Czesi Chasona, czyli Jasona, którego bóstwem słońca mianują (Stranski resp. Bohem. VI. 2. p. 252). Czyż nie naturalną jest rzeczą, znając szczególnie pierwotne znaczenie wyrazu *bies*, wywodzić imię *Jessego*, *Jasena* i *Chasona* od wyrazu *jas-ny*, skr. *jashas*, którego pierwiastkiem jest imię *jas*, *jasa*, *jaso* czyli *jeso*, *jese*, *jesse* t. j. jasność, światło par excellence czyli słońce?!

Nazwę drugiego bóstwa polskiego *Nija* tłumaczy Lelewel tak samo jak nazwę *Jessego*, twierdząc, że *Nija* jest to, co nie-jest, ni-je. Lecz temu się sprzeciwia nie tylko natura języka, jakśmy to wykazali, lecz zarazem i ta okoliczność, że u Czechów to bóstwo nazywa się *Niwa*. Tym wyrazem oznaczają Sławianie niziny, pola, urodzajne ziemie; z tego powodu odpowiadałaby bogini *Nija* czyli *Niwa* *Rugiańskiej* bogini *Ziemi Nerta* zwaną (Zobacz co o niej powiedziałem w mojej rozprawie: *De origine et sedibus veterum Illyriorum* str. 42 nota 74.).

Lelewel powiada w swém Bałwochwalstwie sławiańskim str. 22: „W Gnieźnie, Kołobrzędzie, Wilnie, Nowogrodzie płonął niegasnący ogień *Znicz*, na cześć *Nii* odchłaniają władającego. Radziłem się języka, a ten mi odsłonił niecenie i zniszczenie, z niczego niecenie (tworzenie) i to ninie miejsca i czasu, próżnię, w której twórca tworzeniem się widomie objawia. A to odpowiada *theosofskim* *coś, nie*; istocie powszechnej, bezwarunkowej, co przez się i sama w sobie je i ma być, a w ciemności zanikła, dopóki się nie objawiła *jajem*. *Nia* nie jest jakimś niższym, podrzędnym bóstwem . . . *Ni*, *nic*, z niczego stwarzające *twór* (stworzyciel), z nocy niecący światło, w nicestwie, *ninie*, zawsze i wszędzie bydlący; a ten sam co je, *jesz*, *jas*, *jasson*; co *bie*, *bok*, *bóg*, *bies*.“

Takiemu pojmowaniu sprzeciwia się nie tylko język,

jakeśmy to wykazali, ale i natura rzeczy. Żadnego mythu pierwotne znaczenie nie jest pojęciem oderwanem, bo jak pojedynczy tak i zbiorowy człowiek czyli naród nie idzie w swém zapatrywaniu się od abstrakcyjnych do konkretnych pojęć i wyobrażeń, ale przeciwnie. A cóż jest abstrakcyjniejszego nad pojęcie identyczności nicestwa i bytu? Tożto najwyższy stopień, do jakiego spekulacya niemiecka distilacyą swego spiritusu podnieść mogła. Czyż dziecko - człowiek, dziecko - naród jest w stanie pojąć, wyrazić byt absolutny (das Sein, to ejnaj), co ma Jesse oznaczać, albo absolutne nic, co ma Nija wyrażać, że *coś* i *nie* to wszystko jedno; czyż jest w stanie wyrozumować, że jedność nicestwa i bytu jest tworzeniem (das Werden)? Nie, to niepodobna przypuścić! Przyjmując coś podobnego zapoznajemy zupełnie naturę ludzką, stajemy w sprzeczności z historią, która nam nie dostarcza przykładu podobnego zjawiska. Nawet Hebrajczycy nie pojmowali swego boga jako byt absolutny, tylko jako największą siłę, jako wszechmoc w świecie tak materialnym jako i moralnym się objawiająca. Bo też przyroda i jej świetne pojawy są pierwszym przedmiotem ludzkiej uwagi, rozwagi, marzenia. Wnosząc z rzeczy znanych na nieznanne, z podobieństwa skutków na podobieństwo przyczyn, skłonny jest młodocianny umysł człowieka, narodu personifikować dla działalności każdą siłę, każde ciało przyrody, ponieważ jest przyzwyczajonym widzieć, że każda czynność przez ludzi, osoby bywa dokonywana.

3. Jedność bóstwa, nieuznawanie fatum, uosobnianie podrzędnych sił przyrody, jako objaw i wynik głównej; Swiatowid, Beleis, Bah.

Lecz moim zamiarem było wykazać, nie na wszystkich szczegółach tylko na rzeczach główniejszych, że filozoficzne i lingwistyczne wywody Lelewela są fałszy-

wemi, co uczyniwszy nie omieszkam zarazem uznać, że jego wywody czysto historyczne są prawdziwe. Ma słuszość, kiedy powiada: „Współczesny Prokop, ze Sławianami oswojony, upewnia, że byli we wszystkim jednostajni, że tedy θεὸν μὲν γὰρ ἓνα, jednego boga, τὸν τῆς ἀσταραπῆς Δημιουργόν (Zwarazici, stwórcy) stwórcy piórunu, ἅπαν τῶν κύριον (światowida) wszystkiego pana μόνον αὐτὸν νομίζουσι εἶναι jego samego tylko uznają. (Piorun tedy nie jest bogiem, jedno od boga stworzonym). *Εἰμαρμένην δὲ οὔτε ἴσασι, οὔτε ἄλλως ὁμολογοῦσιν ἐν γὰρ ἀνθρώποις ῥοπήν τινα ἔχειν*, losu cale nie znają, ani przypuszczają, aby miał mieć jaki wpływ na ludzi, *θυσίαν τῷ θεῷ ἀντὶ τῆς ψυχῆς αὐτίκα ποιήσειν*, bogu się tedy polecają, śluby czynią i ocalenie swe jemu przyznają. *Σεβῦνσι μὲν τοι καὶ ποταμούς τε καὶ νύμφας καὶ ἄλλ' ἅττα Δαιμόνια*, są też ze czcią dla rzék, nymf i innych niektórych duchów, których też uroczystości obchodzą, a składając im ofiary z nich wróżby wyciągają. To jest świadectwo, któremu nic zaprzeczyć nie może: na nim jedynie badacz opierać się musi, jeśli chce poznać powszechną cześć Sławian, do niego ściagać, do niego stósować to wszystko, co inne powieści na pozór mniej zgodnie dostarczają; a jeśli gdzie niezaprzeczona sprzeczność się ukaże, tę poczyta za miejscowe i późniejsze wiary przeistoczenie. W powszechności mnożenie bóstw jest zmyśleniem i kłamstwem. Piorun nie był bogiem, bo był stworzony; stwórcy miał pewnie różne imiona: owe duchy, owe nimfy mogły być przez obcych bożyszczami zwane, ale trudno przyznać, aby Sławianie sami za bogi je znali. Obcy z różnych uroczystości mogli bożyszcza powymyślać, w posągach bogi widzieć; ale Sławianie wiedzieli, że to był uroczystości obraz, w uroczystościach swych choć duchom ofiary składali, choć w obrazach cudowność upatrywać mogli, modły swe do stwórcy wznosili, boga chwa-

lili. W bałwochwalstwie winulskiém, we cztery wieki później od prokopowej powieści ukazującym się, jest coś, co niezupełnie z nią zgodne. Wprawdzie uznają był jedyne boga w niebie królującego, wszechwładnego *non diffitentur unum deum in coelis... imperitantem, illum praepotentem*: ale sądzą, że rozkazuje innym, rzeczmi tylko niebieskimi zawiaduje *imperitat caeteris, coelestia tantum curat*, że inni bogowie z jego krwi pochodzą *de sanguine ejus procedunt*, a każdy z nich tym znakomitszy *eo praestantior*, ile bliższy owemu bogu bogów, *quo proximior deo deorum*. A ten *deus deorum* był *Zuantevit*. Przypuszczali tedy jakiś rozplód boży, niższych bogów: a tych innych z niebieskiego boga rozrodzonych za półbogów uważali *quasi semideos aestimabant*, w czém jednak nie wszyscy się na ten sam zabobonu zwyczaj zgadzają *non omnes in eadem superstitionis consuetudinem consentiunt*: różnili się w wyborze tych bogów podrzędnych ziemskimi zajmujących się rzeczami, jednozgodnie tylko uznawali wszyscy niebieskiego *boga ojca*. A rozmaicie widzą, święcą i obchodzą, to pola lub gaje, to wesołość lub smutek; to niewidomego, obrazu niemającego; to w postaci często potwornej o dwu, trzech, a nawet z większą głów liczbą wyciosanych (Helm. I. 52, 83, II. 12), lubo w średnich wiekach i pomiędzy bohomazami chrześcian, niebrakło trójcy z trzema głowami wyobrażonej.

W rodzie ario-thrako-(illyro)-dako-sławiańskim bezwątpienia w ciągu lat tysięcy zachodziły też niejaki zmiany w nauce, czci i obrządkach; wcisnąć się mogły i gnieździć nauki obce. Ale własna rodowi powszechna, była wynikiem pierwotnym a jeśli obcych doznała wpływów, utrzymała swe zasady. Mało o niej wiemy, a przecie dosyć, aby sądzić o jój cichszym i mniej zachmurzonym trwaniu; dosyć, aby odpychać niegodnie narzucany polytheism, mnożenie wieloracnych bóstw i bożyszczów;



aby umieć rozpatrywać wzmianki o czci, w nich rozpoznać pojęcie o bogu, obrzędy, cześć bałwanów czyli ikonolatrią, zabobony i obyczaj.

Orfeusz nauczał Pelasgów i Hellenów o bycie bezimennój istności; na jój cześć zostawił im śpiewy. Orfeusz był Thrak, udzielał nauki thrackiej. Przeminięły wieki a pamięć nie skaziła tego wspomnienia. Chrześciance przypisywali mu wiersz o jednym bogu εἷς δ' ἔστ' ἁπτορευνῆς... οὐδέ τις ἕςθ' ἕτερος, a innego niema (Just. Euseb.).

Dużo później, w siedm wieków głosi Zamolxis u Getów, ludu thrackiego cześć jednego (boga) Γεβελείζης Gebelejsis (Ge-belejsis, je bielejszy) i naukę przyszłego życia, ponieważ dusza nie umiera. Więcej znacząca rzecz zaszła z Bachusem. Obchodzili różni Thrakowie uroczystość winobrania, na ten koniec Bessowie kapłanili Sabazjosowi Bakchowi a Thrakowie płasy wyprawiali. Podobalo się to Grekom, wprowadzili do swego polytheizmu Bakcha Sabazjosa, bogiem go uznali i płasy wyprawiali. Przeszedł on u nich różne koleje, nim uroczystość jego na ś. Marcin przeszła, nim Bachus sam imiennie w niebiany policzony został. Ponieważ się to tycze Sabazjosa thrackiego, powtórzę com gdzieindziej (type gaulois) przytoczył z postrzeżeń C. Lebera (sur l'orgine des réjouissances de Saint-Martin) i Rigollota (essaie sur une monnaie de Saint Martin aux jumeaux). Mówią oni: Św. Marcin nie jest jedynym, który w kalendarzu zajmuje miejsce zajęte niegdyś przez uroczystości Bachusa: spostrzeżono, że trzeciego Października napotyka się Św. Dionyzyusza zwanego Areopagita; że siódmego tegoż miesiąca, oznaczono uroczystość Ś. Bachusa czyli Baki a ósmego uroczystość Ś. Demetriusza, który odpowiada Dionizjom miejskim czyli Demetryadom, a imię Demetrius było przydomkiem Bachusa, jako syna Cerery, którą Grecy zwali Demeter. Dziewiątego Października

oznacza kalendarz pogański: festum Dionysii eleutherii rusticum t. j. mniejsze Dionizye, albo Dionizya pólne na cześć Bachusa, oswobodziciela. Kalendarz zaś rzymski męczenników oznacza na tenże sam dzień: festum sanctorum Dionysii, Eleutherii et Rustici. Wiadomo, że w miesiącu Grudniu obchodzono niegdyś uroczystość Dionizyi. Napotykamy téż szóstego Grudnia Ś. Dionizyą w kalendarzu. Nadano Bachusowi przydomek zbawiciela, salvator. Do niego się to odnosi uroczystość dziesiątego Stycznia na cześć Ś. Salwatora obchodzona. Zwracamy zaś na to uwagę że tak Ś. Dionizego, jako i Ś. Salvatora, Ś. Rustika, Ś. Eleuthera pominieli uczeni Benedyktyni w swém dziele: *L'art de verifier les dates*. Spozstrzegano także, że uroczystość Ś. Hilariusza Piktawęńskiego (z Poitiers), która przypada na 13 albo 14 Stycznia i na cześć którego pije się wino i wodę na brzegach źródeł Krastellskich przy Poitiers, odpowiada owęj na cześć Bachusa Hilaris, czyli wzbudzającego wesołość; istnieje nawet Ś. Oegidiusz, którego imie złożone z wyrazów *αἴγος* i *εἶδος* oznaczających postać kozia, mający związek z Bachusem w nebride przybranym. Nebrida zaś jest, jak wiadomo, skóra sarny, a Św. Oegidiusza przedstawiają z sarną obok. Początek Bacha jest wielce zagadkowy. Czemże był Bachus u Thraaków? Dziwny téż zbieg nazwy: Bóg, boh, bies; Biessy, Bakchus, nawet Sabatios.“

4. Uroczystość Sobótek, bóstwo słońca Sabatios czyli Sawa.

Na swe ważne i ciekawe pytanie, czem jest Bachus i jaki jego początek, odpowiada Lelewel jak widzimy tylko porównaniem jego imienia z naszą nazwą Boga. I w imieniu Sabatiosa upatruje podobieństwo do jakiegoś brzmienia naszego języka, ale do którego, to albo on nie wyraził, albo ja nie spostrzegam. Nie wiem

téz z jakimby polskim lub sławiańskim wyrazem mógł być spokrewnionym, chyba z nazwą naszych Sobótek, oznaczającą pewne góry i uroczystości na nich odbywane. Przypatrzmy się więc téj rzeczy bliżej, a może dojdziemy, co znaczy.

W czasie uroczystości Sobótkami zwanéj a odprawianéj w dzień czyli raczój w nocy Ś. Jana śpiewają:

Dzisiaj wieczór krótki
Zapalmy Sobótki!
Héj dziewczki wybrane
Bylem przepasane!
Tancujcie na dworze,
Aż do rannéj zorze,
Aż do świtania
Lecz nie bész grania!

Héj grajki wybrane
Bylem przepasane!
Dudy niechaj zagrzmią
Kotły, trąby zagrzmią
Niech skrzypią skrzypeczki,
Piszczą piszczałeczki
W bęben niech biją
Piwo niech piją!

Héj chłopcy wybrane
Bylem przepasane!
Z dziewczkami skakajcie
Pożar rozpalajcie
Kładąc swirkowe
Drzewo, cisowe.
Palmy Sobótki
Bo wieczór krótki.

Z pierwszego wiersza wynika, że Sobótki palono pierwotnie 21 Czerwca t. j. w czasie, kiedy słońce najwyżej staje a wieczór bywa najkrótszym, a nie 23 Czerwca, nie w dzień Ś. Jana, jak teraz się dzieje. Sobótki przeto nie miały pierwotnie żadnej z Ś. Janem styczności. Jakałkolwiek przy téj uroczystości napotka się

wzmiankę o Ś. Janie, zawsze można być pewnym, że to już późniejszy dodatek. Ponieważ Sobótki zapalają się w czasie najkrótszego wieczora, w czasie kiedy słońce najwyżej stanęło: mogłaby więc ta uroczystość oznaczać tryumf światła nad ciemnością, mogłaby być cześcią słońcu oddawaną. Lecz w pieśni obchodowej niema żadnej o tym wzmianki. Następuje się tylko tajemniczy wyraz *Sobótka*. Co on to znaczy? z kąd pochodzi? Wyraz *Sobótka* jest brzmieniem najwięcej spokrewniony z wyrazem *Sobota*. Ale dla nas dziś uroczystość *Sobótek* z dniem *Sobotą* zwanym nie ukazuje żadnej styczności. Wyraz *Sobota* używany przez Żydów na oznaczenie dnia świętego, pańskiego, *dies dominica*, otrzymaliśmy prawdopodobnie dopiero razem z chrześcijaństwem. Świecenie zaś *Sobótek* zdaje się być zwyczajem pogańskim. Wyraz *Sabath* w języku hebrajskim oznacza odpoczynek; wyraz *Zabaqth* zastępy, gwiazdy. W języku perskim oznacza wyraz *Zabat* firmament, niebios, a w mytologii perskiej mógł równie jak w hebrajskiej wyobrażać pana, rządcę nieba. Że Persowie czcili i czczą dziś jeszcze słońce, jako pierwiastek dobra, ogniami i zniczem, to rzecz wiadoma. Palenie więc *Sobótek* u nich byłoby rzeczą jasną i pełną znaczenia a wyraz *Sobótki* u nich napotkany łatwym byłby do wytlómaczenia.

Czczono też słońce w Thracyi, Illyryi, czczono w Grecyi i Rzymie. Gibon w swój historii upadku państwa rzymskiego powiada: Cesarz Aurelian, rodem Ilirczyk z okolicy Sirmium (dziś Srem), którego matka była podrzędną kapłanką w świątyni słońca, bóstwu temu, które za swego patrona uważał, pragnąc mu wdzięczność okazać za wyniesienie z włościńca na cesarza i otrzymanie tyłu zwycięstw, wystawił w Rzymie przepyszną świątynię, składając w niej posągi w Palmyrze zabrane, i ofiarował na jego cześć 15 tysięcy funtów złota. Konstantyn W. rodem z Naissus (dziś Nisą zwa-

nój) i jego bratanek Julian Apostata, chlubiący się swém pochodzeniem z thrackiego ludu Mysów, słońcu cześć oddawali najwyższą. Maxym z Tyru opowiada nam, że Paeonowie, lud thracki, których Appian z illirskimi Pannonami za jeden i ten sam naród uważa, wyobrażali sobie słońce, cześć mu oddając, pod postacią małej okrągłej tarczy na drągu osadzonej. Tak samo i Serby, dzisiejsi mieszkańcy okolic tamecznych, przedstawiają słońce w śpiewie (umieszczonym w zbiorze piosnek ludowych Wuka Stefanowicza) o carze Dokljanie t. j. cesarzu Dioklecianie, w Dukli illirskiej urodzonym. Ojciec cesarza Justyniana (Uprawda), włościanin thracki z okolic miasta Sardica (dziś Sredec), któremu kronikarze byzantyńscy nadają imię Sabatios, właściwie zwał się, jak nas ochmistrz jego syna Theophilos zapewnia (Szafarzyka Starożytn. II, 29, 2), w języku ojczystym Iztok t. j. słońce wschodzące.

Czyli więc, jak się zdaje, ludy szczepu illirsko-thrackiego Sabatiosa czyli Bachusa (Diod. 4, 4, Schol. Aristoph. Av. 873) jako boga słońca. Twierdzą téż to wyraźnie Makrobiusz i Orpheusz. Ostatni w swym hymnie na cześć Dionysa. Tak bowiem nazywali Grecy Bachusa. Dionysos zaś znaczy w języku greckim tyle co bóg z Nisy (miasta thrackiego). A Baghas oznacza, jakżeśmy to już wzmiankowali, w języku staroperskim i w Sanskrycie boga. Tenże Sabatios, Bachus czyli bóg słońca miał swe świątynię i wyrocznię w Thracyi u Sattrów, ludu mieszkającego w górach Pangaeon zwanych, u Sabeów i Bessów, mieszkających w najwyższych górach Thracyi (Porw. de orig. Illyr. str. 73 nota 22). Thrackiego zaś Sabatiosa nazywali Illyrianie, według Hesycha, Savadiosem, a wyrażeniem „Sawa idzie, Sawa jest“ oznaczają do dziś dnia, według Wuka Stefanowicza, wschód i świecenie słońca. Arab zaś Masudi (morodze 62) opisując świątynie Sławian pogańskich, po-

wiada: że jedna z nich stoi na górze, cud świata, a wedle znawców, wzór architektury i uszykowania kamienia różnego rodzaju i barwy do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania wschodu słońca.

5. Ates, Papas; Nana, Kupała, Baba, Semele, Bendis, Cyca, Cycylia, Dydylia, Diewa, Dziewanna.

Bóg rodem z Nisy czyli Bachus jest toż samo, co bóstwo Ates czyli Papas (Diod. 3. 58), syn Nany (Arnob. adv. G. 5. 4). Atec w języku rosyjskim a Atta w języku gotickim znaczy ojciec; toż samo i Papas w językach europejskich z indogermańskimi czyli jafeckimi spokrewnionych. Wyrazem nany, pochodzącym, jak się zdaje, z tego samego źródła, co łacińskie słowo nancisci, rodzic, oznaczają u nas mamkę i matkę.

Atesa potajemnie poślubiła sobie Cybela, bogini i matka wszechświata. Nazwę jej wywodzą filolodzy od wyrazu Kybe, oznaczającego w języku greckim i tracim wypukłość, wzgórze, chlum; na wzgórzach bowiem odprawiano uroczystość na cześć tego bóstwa. Sławianie czcili bóstwo Kupałem, Kupalnicą zwane, którego nazwę Dobrowski, sławny badacz języków sławiańskich od wyrazu kupa wywodzi. Wyraz kuppe oznacza w języku niemieckim wierzchołek góry, który Rzymianie kakumen, kulmen a my chlumem nazywamy. Często i gęsto na naszej ziemi napotykanne wzgórza sztuczne, sypane i Kopiszciami zwane; były one przeto, jak się zdaje, równie jak thrackie i frygijskie Kybe, Kybelia i Kybistra, uroczyszczami czyli miejscami uroczystości na cześć Kupały czyli Kupalnicy. Kybelę na prastarym napisie frygijskim, podanym do publicznej wiadomości przez Anglika W. M. Leak (Journal of a tour in Asia Minor London 1824) nazwano Babą. Napotyka się ten wyraz w wielu nazwiskach gór, miast i okolic

przez szczerp frygijsko-thracko-illirski zamieszkałych, jak n. p. w nazwie obwodu Babonomios, nad rzeką Halysem leżącego. Czczono też u nas, według Gwagnina i Ekharda, jako wszechmatkę bóstwo pod nazwiskiem (Zafata albo Jędza) Baba. Cybełę nazywano także w świecie starożytnym Ma, któryto wyraz oznacza u Greków w narzeczu eoliskim i doryckim matkę i jest źródłem wyrazów: Mama, matka, mati, matj, mathe, maja, mater, meter, mutter i t. d. Kybela jest według Orpheusza wszechmatką, według Eschyła matką ziemi, ziemią. Tym była i Semele; według Homera, Ovida i Dionyza matka Bachusa. Semlja oznacza w języku rosyjskim ziemię.

Według Ovida, Strabona i Diodora uważano Bachusa za powstałego z ognia i nazywano powszechnie pyrigenēs a u Rzymian ignigena. Julian Apostata powiada, że Wielkie słońce jest wspólny z Wielką Matką rządzą i stwórcą świata. Bóg (Bachus) Ojciec (Ates) był więc jako Słońce (Sabatios) pierwiastkiem zapłodniającym, a jego Matka (Ma, Nana, Baba) jako Ziemia (Semele, Kybele) pierwiastkiem rodzącym. Tak rzecz tę przedstawiają Proklus, Makrobius i Hesychus.

Czczono także Kybełę jako Rheę (Welck Aesch. Tril. 201), którą identyfikowano z boginią Kotys czyli Béndis (Strab. X. p. 470) czczono jako Artemis polymastos, Artemis o wielu piersiach, którą Rzymianie, według Lukretiusza, nazywali Ceres albo Mater Mammosa. Z tego powodu zwał się też lacedaemoński miesiąc Artemisios u Bytyńczyków Bendidios a uroczystości na cześć bogini Bendis odprawiane powszechnie Bendidiami. Sławianie czcili zaś bóstwo Cyca zwane, które opat Urspergeński nazywa Cererą. Była zaś Cyca według niego boginią o wielu piersiach, karmicielką wszechrzeczy i matką żywiącą. Według Krantza miasto Cyc (Zeit) od téj bogini powzięło swą nazwę. Jakób Grimm

porównywa (Deutsche Mythol. wyd. pier. str. 188) boginią Cyce ze Suewską czyli raczej Ligijską i Liburnijską boginią Isis (Por. de orig. Illyr. str. 41, nota 67). Cyce nazywano także Cycylią i Dydylią. Strzedowski powiada, że Morawianie najwyższą cześć oddawali Venerze czyli Krasopani, Cycylią także zwanęj i dodaje zarazem, że bałwan Venerze bardzo podobny stał na wozie w Magdeburgu, które to miasto Sławianie niegdyś wedle imienia téj bogini Diewinem nazywali. I węgierskie miasto Diewin, według dziejopisu Beli, otrzymało swą nazwę od bogini Venery Diewą zwanęj. Długosz zaś i Strykowski Dziewannę nazywają Dianną a Kromer Dianę Ziewonią; Siva (dea Polaborum, bogini Połabian. Helm. I, 52.) była zapewne tąż Diewą, Dzięwą, co Magddeburska.

6. Uroczystość Nowego Lata, Marzanna, Jędz, Święconka, dzielenie się jajem, Krystos woskres, Car ohń, Żyw ohń, Zywie, dyngus, Caryca Wodica, Swewska Matka Ziemi Nerta, Skandinafskie bóstwo morza Niordh, jego dzieci Freyr i Freyja czyli Prija, Staropruska matka Bogów: Bendidia = Anthesteria = Liberalia. Smigust, tańce uroczyste, Kurety i Korybanty, nazwy gór: montes Bebi, dziś góra Baba w Illyrii, Babenberg w Bawaryi, góra Sichrowska czyli Babia w Czechach, góra Baba w Karpatach, góry Babie = Lyse = Sobótki.

Wszystkie Thraków obrządki na cześć Wszechmatki odnosiły się do stósunku, w jakim się znajdowała do Atesa, bóstwa słońca, które według Makrobiusza w zimie czczono jako Plutona, na początku wiosny jako Jowisza, w lecie jako Heliosa a w jesieni jako łagodnego Jao. Atesa zniknienie i znalezienie czyli śmierć i zmartwychwstanie było powodem wszelkich uroczystości. We Frygii rozpoczynały one się dnia 21 Marca,

trwając dni ośem. W Rzymie na cześć Bacha, Semeli już 17 Marca. Ściąwszy owoc noszącą sosnę, czyli raczej świrk, w który Ates był się zamienił i przykrywszy ją jego obrazem, zanesiono do świątyni Kybeli, wołając, według Pliniusza, Arbor intrat, Drzewo wchodzi! W jaki zaś sposób święta miały być obchodzone, oznajmiał dnia następnego odgłos rogów. Ates został znalezionym, radość powszechna. Bębny, cymbały, rogi i fujary zabrzmiały ze wszech stron i wtorowały dzikim wrzaskom kapłanów biegających po górach i dolinach z rozpuszczonemi włosami i palącemi pochodniami.

U nas obchodzi się dnia 21 Marca uroczystość Nowego Lata, pomimo że to jest dopiero pierwszy dzień wiosny. Zdaje się przeto, że u nas za czasów pogańskich albo razem z wiosną rozpoczynał się Rok nowy, albo że też ochodzono w tym czasie uroczystość na cześć bóstwa Latem zwanego i cieszą się z jego odrodzenia Nowym je albo młodem mianując. Jedno drugiego zresztą nie wyklucza. W niektórych okolicach Górnego Śląska odbywa się ta uroczystość w ten sposób, że chłopcy przystroiwszy w błyskotki i wstążki gałązki świrku, biegają z nimi po domach i ulicach, wołając Lato, Nowe Lato idzie i odśpiewują piosnki zawierające życzenia pomyślnego roku. W innych okolicach kruszą, palą albo topią dnia tego bałwan ze słomy zrobiony, który śmiercią zowią, wołając: Już niesiem śmierć ze wsi, nowe lato do wsi, albo: śmierć płynie po wodzie, nowe lato ku nam jedzie, albo: śmierceśmy wynieśli, nowe lato przynieśli. Wzmiankowany bałwan śmierci nazywają w Śląsku także Marzanną. W krółodworskim rękopisie nazywa się to bóstwo Morena, a wyraz Morana tłumaczy Mater verborum przez Hekate, u Indianów oznacza wyraz Morana śmierć. Długosz uważa bóstwo Marzannę za Ceres, Gwagnin za Venus. Bóstwo śmierci zowią

u nas także Jędzą, albo Jędzababą, a u Słowaków Jeżybabą.

Wzmiankowane uroczystości odbywające się w czasie zrównania dnia z nocą, zdają się mieć na względzie chwałę bóstwa jasności, życia czyli słońca, które dnia tego bierze przewagę nad ciemnością i zimnem, niweczy śmierć i zmartwychpowstaje. Takito sposób zapatrywania się na rzecz był przynajmniej powodem do obchodzenia uroczystości dnia tego na cześć Kybeli i Atesa czyli ziemi i słońca i wzajemnej ich ku sobie konstelacyi.

Ale czy można przypuścić, rzecze kto, ażeby u nas tak regularnie obchodzono uroczystości na cześć bóstwa, o którego osobistości wyobrażenia u ludu całkiem zaginęły? Często wprawdzie napotyamy obrządki, których ani powodu ani ducha nie znamy. Jednakże przypuszczenie takie niepotrzebném się nam wydaje, ponieważ wyobrażenie o osobistości słońca u nas jeszcze nie zaginęło. Napotyamy je w powieści o siedmiu braciach w kruki zamienionych, wedle której słońce wspólnie ze swoją matką w cudnym mieszka pałacu na wysokości górze. Prócz tego w piosnce następującój:

Świeć, świeć słoneczko!
 Dam ci jajeczko
 Weźmiesz je do rajy i t. d.

Ta okoliczność popiera poprzedni nasz domysł względem znaczenia uroczystości Nowem Latem zwanych. Obnoszenie zaś u nas chojny czyli świerku dnia tego, które tylko za pomocą podania o Atesie i Kybeli wyjaśnioném być może, zdaje się na to wskazywać, że u nas o pewnych zjawiskach przyrodzenia nietylko podobne istniały wyobrażenia religijne, jak w starożytnej Tracyi, ale nawet i podobne tamtejszym obrzędy i uroczystości.

Wiele zresztą obrządków odnoszących się do pierwszego dnia wiosny, przeniesiono, podobnie jak uroczy-

stość Sobótek z dnia 21 Czerwca na dwa dni późniejsze święto Jana Chrzciciela, bez wątpienia na pobliskie zawsze święta Wielkanocne, a to tém bardziej, że świat chrześcijański obchodzi wtenczas pamiątkę śmierci i zmartwychpowstania Chrystusa, do którychto wypadków z życia Zbawiciela naszego, losy Atesa czyli słońca, według wzwyż określonych wyobrażeń pogańskich, wielkie mają podobieństwo. Nawet uroczystości na cześć śmierci i odródnienia tego bóstwa miały wiele podobieństwa do dzisiejszych uroczystości Wielkanocnych. Dni radości poprzedzały dni smutku, pokuty i martwienia ciała. Ta okoliczność utrudza odróznienie tego, co się pozostało z dawnych zwyczajów pogańskich, od zwyczajów powstałych pomiędzy ludem w skutek uroczystości chrześcijańskich. Z tego powodu tylko takie rzeczy weźmiem pod rozwałę, które żadnego nie mają związku z obrządkiem chrześcijańskim a jednak do świąt Wielkanocnych są przyczepione. Jedną z takich rzeczy jest święconka, składająca się głównie z jaj, wieprzowiny i ciast babami zwanych. Tego dowodem następująca piosnka:

Ja mała dziecina powiem wam nowinę,
 Że będziem dziś jedli jajko i słoninę,
 Bo dnia dzisiejszego Chrystus zmartwychwstaje
 I dobywa noża na święcone jaje.

Że tu imię Chrystusa nie na swoim miejscu, każdy czuje i domysli się łatwo jakie tam pierwotnie stało, kiedy mu przypomnę już poprzednio przytoczoną piosnkę:

Świeć, świeć słoneczko!
 Dam ci jajeczko,
 Weźmiesz je do raju i t. d.

Jest to dowodem, że jaja były poświęcane słońcu; z jakiego powodu, wiedzą ci, co są obeznani z podaniami o Atesie. Wieprze i wieprzowinę podobnie jak i ciasta ofiarowali starożytni Wszechmatce, u nas Babą zwaną.

Święconka zdaje się przeto należeć do obrządku Nowego Lata, co potwierdza także i ta okoliczność, że w czasie wyganiania śmierci i obnoszenia Młodego Lata młodzież z zebranych jaj, mąki i wieprzowiny ucztę sobie wyprawia.

Zachowuje się u nas nadto jeszcze zwyczaj dzielenia się jajkiem na Wielkanoc a u Serbów zamieniania jajek i zawierania przez to braterstwa. Działo się to może na cześć boga słońca czyli Bachusa, który według Euripidesa, był bogiem zgody i pokoju. Odpowiedni tamtym zwyczaj u Rosyan wołania w czasie świąt Wielkanocnych: Chrystos wskres i całowania się ze wszystkimi, których się spotka, zdaje się, ze względu na słowo *wskres*, mieć także związek z pogańszczyzną słowiańską, bo tak jak słowo wskrzeszać używało się u nas o ogniu a dopiero w przenośni o życiu, tak też i rosyjskie słowo *wskresatj*, które teraz jeszcze w połączeniu z wyrazem *słońce* (*słońce wskresajet*) oznacza przywoływanie do życia, ożywianie. Okrzyk przeto Boh *wskres* czyli Bóg *wskreszon!* mogło pierwotnie tylko tyle oznaczać, co bóg krzesaniem utworzon, wywołan, stworzon, któryto bóg był ogniem, czyli bogiem ognia (*ignigena*); następnie dopiero mogło nabrać znaczenia: Bóg z martwych do życia powołan i to także dopiero w skutek uroczystości na cześć bóstwa ognia i słońca, które tarcie drzewa świerkowego symbolicznie z martwych wskrzesywano. Taki ogień tarcie drzewa zdobyty, którym stopy w czasie uroczystości Sobótek zapalają, nazywają Rusini nad Ładogą mieszkający: Żywy ohń albo Car ohń. Bogiem zaś z ognia zrodzonym był u starożytnych, jakśmy to już nadmienili, Bachus a święta na jego i Semeli cześć przypadały na początek wiosny. Okrzyk przeto Boh a nie Krystos *wskres* należy, jak się zdaje, do uroczystości Nowego Lata. Ates czyli Bóg słońca, według podań thrackich,

utracił swe życie w skutek tego samego kalectwa, o które, według podań greckich, Kronos swego ojca Uranos zwanego przyprawił. Te same wyobrażenia były bez wątpienia przyczyną, że nasi przodkowie uważali słońce i bóstwo słońca za istotę rodzaju nijakiego. Wzgląd na rodzaj powoduje mię do domysłu, że i Żywie, podług Długosza bóstwo życia, było właściwie bóstwem słońca, które wszelkiego życia jest źródłem.

Zwyczajem nie mniej rozpowszechnionym jak święconka, jest u nas dyngus czyli kąpanie i polewanie wodą. Uroczyste kąpanie pełni lud szczególnie ruski także podczas zachodu słońca w wilią ś. Jana, a wodę w czasie uroczystości tego wieczora używaną nazywają Rusini Carycą Wodycą. Okoliczności te razem wzięte dowodzą, że używanie wody podczas świąt Wielkanocnych i Sobótek należy do uroczystości odprawianych na początku wiosny i lata. Ale czy to być może, ażeby bóstwu słońca z ognia zrodzonemu i w ogniu odradzającemu się wodę poświęcano? Trudno przypuścić. Wiadomo nam wszak, że z uroczystościami na cześć słońca czyli Bacha-Atesa, u Thraków, Greków i Rzymian połączone były uroczystości na cześć Matki bogów, na cześć Semeli czyli ziemi.

Donosi nam zaś Tacyt, że w odległych częściach Germanii, w kraju Swewów, na wyspie morzem oblanéj (w Rugii) było miejsce poświęcone bóstwu, które jako Matkę ziemi powszechnie czczono. Gdy ją na wozie poświęconym i odzieżą przykrytym pośród uroczystego pochodu mnogiego ludu parą krów wieziono, ogólna panowała radość. Bojów zaniechano, broń porzucono, zezłazi schowano; mir i pokój wtenczas tylko poznano, wtenczas tylko lubiono. Dni radości trwały, dopóki kapłan nasycónéj wreszcie towarzystwem śmiertelnych bogini do świątyni nie odwiózł. *Umyto wtedy powóz, odzież a nawet i same bóstwo w jeziorze przyległém.* Usługi

czynili niewolnicy, których toż samo pochłonęło jezioro. Nie mijam się zapewne z prawdą, jeżeli na mocy dopiero co przytoczonej wiadomości śmiejem twierdzić, że jak ogień był żywioł słońcu poświęcony, tak woda bóstwu ziemi, a to może z powodu wyobrażenia, że słońca pierwiastkiem jest ogień a ziemi woda; a następnie, że kąpanie a przeto i dyngus był i jest uroczystością na cześć bóstwa ziemi. W mojej rozprawie o narodowości Illirów wykazałem, że wielka część Suewów swobodnych i cała klasa poddanych była pochodzenia sławiańskiego (De orig. Illyr. cap. VI). Tu przytoczę, co tam powiedziałem o ich bóstwie ziemi przez Tacyta Nerthą nazwanem. Niemcy porównywiają to imię ze swą nazwą ziemi „*Erde*“ i przekręcają je na Herthum, chociaż wszystkie kodeksa, wszystkie rękopisma Tacyta mają *Nerthum* albo *Nerta*, i w języku gotyckim, najstarszym Niemców ziemia nie Herthum ale *Airtha* się zowie. Tymczasem w języku czeskim wyraz *Nurta* oznacza nurt, głębiny; Polacy wyrazem *Nura* albo *Nora* oznaczają jami, jaskinie szczególnie jami bóbrow, a wyrazem *Nery*, *Nerki* wnętrzości. W języku zaś starorusyjskim oznacza wyraz *Nur* ziemię. Bogini Nercie odpowiada skandynawskie bóstwo *Njördh*, które według Eddy (Die jüngere Edda wyd. K. Simrok odd. 23—25), będąc pochodzenia sławiańskiego (t. j. z Wanów) rządziło morzem, ogniem i wiatrami i czci przedewszystkiem doznawało od ludów w bliskości morza żyjących. Żyjąc w górach lubowało w śpiewie łabędzim. Jego dziećmi był *Freyr* (rad. Pri, od czego przyjacieli) i *Freyja* (od Sławian *Prija* zwana: Mater Verb.). Podobnie jak *Freyr* tak i *Njördh* był, według podania (Ingl. saga odd. 11), bóstwem pokoju, urodzajów i dostatków. Pokrewni Sławianom Aestowie czyli Prusacy czcili, według Tacyta (Germ. 40), Matkę bogów. We Frygii zaś, pierwotnej Sławian ojczyźnie (De orig. Illyr. cap. III)

odbywała też bogini, według Strabona (XII C. 32 36), dwa razy do roku podobne przez kraj pochody czyli processy, jak Nertha. Odbywała je zapewne i Magdeburgska Diawa, której posąg, według Strzedowskiego, na wozie był ustawionym. Podobnie jak frygijskie Bendidie, greckie Anthesteria czyli Dionysia i rzymskie Liberalia, odbywały się zapewne także Diawy i Nurty processy i kąpania na początku wiosny, którejto uroczystości zabytkiem zdaje się być zwyczaj wynoszenia i kąpania czyli topienia Marzanny, zawierania u Serbów braterstwa, powszechnego całowania się u Rosyan, dymgowania czyli kąpania w Carycy Wodocy na cześć bóstwa ziemi, radośnego z przyczyny odrodzenia się słońca, które, według podania, w dzień Wielkanocy wesoło skaka w czasie wschodu. Zwyczaj smagania się podczas świąt Wielkanocnych czyli tak nazwany śmigust jest może zabytkiem uroczystości na cześć Atesa, którego odrodzenie czyli znalezienie brano za powód do radości tak zapalczywój, że się podług świadectwa Lukretiusza aż do krwi sieczono i kaleczono po rękę i nogach.

Pewien rodzaj tańców jest także jeszcze nieodłącznym od świąt Wielkanocnych. Po skończoném nabożeństwie, spożyciu i złożeniu święconki na grobach rodzinnych rozpoczynają na smętarzu lub kościelisku zebrani chłopcy i dziewczęta, każda płeć osobno, wzmiankowane tańce w ten sposób, że chłopcy się niby ze swą siłą i zgrabnością popisują, dziewczęta zaś, wzięwszy jedną ze swych rówiennic w środek, w koło niej tańczą i śpiewają, ksienią i matką ją mianując a ona je swojemi córkami. Otóż poświęcającą się służbie Wszechmatki młodzież nazywano Kuretami i Korybantami; Kuraż zaś oznacza w języku greckim córy a Koroj młodzieńców. Kory-banty były więc Cory-Benty czyli Bendis, albo Anty (Orph. h. 40, 1), bogini. Ich służba polegała głównie na szalonych tańcach na cześć Wszech-

matki u Greków Demetrą lub Rheą, u Thraków i Frygów Kybelą, Bendis, Anteją zwaną. Wzmiankowane tańce naszej młodzieży odbywają się w Krakowie na mogile Krakusa. Odbywały się one zwykle zapewne na górach, z tego może powodu Babiemi zwanych. Góry Babiemi przez pisarzy starożytnych, a w piątym już wieku po Chrystusie Babą zwane rozgraniczały illirskich Taulantów od trackich Tribalów. Babunią zowie się dziś jedna z gór macedońskich; Babią nazywała się niegdyś góra leżąca koło Bambergu (Babenberg) nad Menem, w okolicy dziś niemieckiej, za czasów Strabona przez Getów (de orig. Illyr. cap. VI.), a później przez Sławian zamieszkałą. Dalej góra Sichrawska w Czechach Babą się zowie. Babią nazywają dziś górę w Karpatach leżącą, odgraniczającą niegdyś illirski lud Osów od trackich Daków. Babiemi wreszcie nazywają wszystkie prawie góry i wzgórza noszące imię Sobótek i gór Łysych. Przyczyną tego zjawiska jest bezwątpienia ta okoliczność, że uroczystości na cześć Baby nietylko w tym samym czasie, jakśmy to powyżej widzieli, co na cześć Atesa czyli Sabatiosa, ale i na tém samym miejscu odprawiane być musiały, tém bardziej, że jedno bóstwo wielbiono przez uroczystości na cześć drugiego; jako obrządek tego rodzaju okazały nam się przynajmniej poprzednio Bendidie. Łysemi zwią się te góry z téj przyczyny, że ich wierzch ogołocony jest z drzew i krzewów; na tego rodzaju górach bowiem mogły się tylko odprawiać uroczystości z tańcami połączone. Tańce zaś były i w czasie uroczystości Sobótek jedną z głównych rzeczy, czego dowodem ustępy piosnki sobótkowej:

Hej dziewczki wybrane
 Byłem przepasane!
 Tańczujcie na dworze
 Aż do rannéj zorze,

Aż do świtania
 Lecz nie bez grania!
 Hej chłopcy wybrane
 Bylem przepasane!
 Z dziewczkami skakajcie
 Pożar rozpalajcie,
 Kładąc świerkowe
 Drzewa, cisowe.

7. Zioła przy uroczystościach używane; Bielica, Kupalnica, Dziewanna, Macierzanka czyli Dzieścielina; Krasopani.

Uroczystości sobótkowe rozpoczynają się na Rusi od tego, że się mężczyźni i kobiety w czasie zachodu słońca kąpią „w Carycy Wodycy.“ Ubrawszy się potem w wieniec z różnych ziół i kwiatów układają stós na jakim wzgórkcu, który ogniem przez tarcie dwu suchych drzew zdobytym rozpalają. Biorą się potem za ręce, tańczą w koło ognia albo trzymając się za ręce parami przeskakują przez ogień, u nas Sobótką na Rusi Zyw ahń, Car ahń zwanym. Ziele był, którem się dziewczęta w czasie uroczystości sobótkowych przepasują, jakto opiewa wiersz:

Hej dziewczki wybrane
 Bylem przepasane!

wskazuje tém, że je Grecy i Rzymianie artemisią zwali, na to, że go się do uroczystości dnia tego już lat tyśiące używa; tém zaś, że je u nas także bylicą, czyli bielicą zowią na to, że swe miano otrzymało od bóstwa Bielicą zwanego. Imię zaś Bielica oznaczało zapewne to samo, co wyraz białka dziś przez Górnio-Szlązaków i pruskich Mazurów używany, to samo co dawniejszy nasz wyraz białogłowa: t.j. kobietę wogóle. Używa się tego ziele także do wianków dnia tego na wodę puszczańnych. Oprócz niego jeszcze kupalnicy (*ranunculus acris*), dziewanny (*verbascum*) i macierzanki (*thymus*), także dzięścieliną zwaną. Stósownie do powyższego pomysłu

nazywanoby bóstwo wody, któremu te zioła w ofierze składano: Dzięwą, Macierzą i Dziecielią. Długosz powiada, że nasi przodkowie czcili Dianę pod nazwiskiem Dzięwanny, Ceres pod nazwiskiem Marzanny a Wenerę pod nazwą Dziedzilii. Zdaje się przeto, jakoby Długoszowa Dzięwanna, Marzanna i Dziedzilia była jedném i tém samém bóstwem. Objaśnienie wyobrażeń wystawiających sobie jedno i to samo bóstwo raz jako dziewicę i opiekunkę pannieństwa, drugi raz jako bóstwo miłości, po raz trzeci jako matkę bogów, raz jako bóstwo ziemi, to znów jako bóstwo wody, raz jako matkę, po trzecie jako córkę jednego i tego samego bóstwa, raz jako bóstwo a priori, drugi raz jako ubóstwionego człowieka, raz jako bóstwo dobre, drugi raz jako bóstwo złe: objaśnienie analogią tego, mówię, znajdują czytelnicy w każdej mythologii. Podobne wyobrażenia znajdują czytelnicy w podaniach nie już jakich azyatyckich i afrykańskich ludów, ale u Greków i Rzymian a przede wszystkim u Thraków. Ostatni wyobrażali sobie, według hymnów orphejskich, Kybelę jako matkę ziemi, nieba, morza, bogów i ludzi, jako matkę i kochankę słońca i dziewicę niepokalaną, jako najwyższe bóstwo i stwórcę wszechświata i oraz jako córkę króla Thrackiego. Wyobrażano ją sobie u nas czyli raczej u Morawian, według Strzedowskiego, trzymającą w lewej ręce kulę, na której świat wraz z słońcem, księżycem, morzem i ziemią był przedstawiony. Hanusz uważa tę Dzięwę czyli Krasopanią za babę, która według niego jest najgłębszym ale najbardziej zagadkowym żywiołem mythologii sławiańskiej, ponieważ z czasem szczególnie przez nieumiejętnych mythologów baba, która pierwotnie żeński żywioł światotwórczego pierwiastku, rodzicielkę świata wyobrażała i tak indyjskiej Maji odpowiadała, została tak dalece przetworzoną, że się dziś równa zwykłej czarownicy. Była ona przecież matką słońca, Swiatowidem

zwanego i żeńską wszechjednością. Gwagnin powiada, że ją w świątyni nad ujściem Oby wyobrażono trzymającą jedno dziecko na rękę, drugie za rękę i o wyroki pytano.

8. Światowid, Okkopirnos, Auschweit, Zwajgzdziukas, Gwiazdduch, Biel, Papa, Jas, (Jassus, Jasion, Jasionek).

Wzmiankowanego zaś Światowida nazywa Helmold, Wacerad i Ekhard Światowitem. Pierwszy uważa go za najwyższego boga Sławian, drugi mianuje go Aresem, trzeci bóstwem słońca. Saxo Grammatyk nazywa go świętym Witem i uważa również za najwyższe bóstwo Sławian Pomorza bałtyckiego, a Fortis wymienia bóstwo Wid, przez Sławian Pomorza adryatyckiego czczone. Podobnież znaleziono w bliskości miasta Widajum (Itin. Ant. p. 336, 257, 258), albo Bedajum (Tab. Peut.) albo Bedacon (Ptol. 2, 14, 3) przy starożytniej drodze prowadzącej z Augusty Vindelikow (Augsburg) do Aemony napis starożytny, udzielony nam przez Reinesa p. 174, 148 i Orellego nr. 1964, na którym napotykamy wzmiankę o bóstwie Bedajos czyli Wid. Zachodzi więc pytanie, jak się to bóstwo właściwie nazywało i czém rzeczywiście było. Dobrowski i Szafarzyk, obaj znakomici historycy i lingwiści idąc za swym ziomkiem Waceradem uważają to bóstwo za Marsa i mianują Światowitem, wywodząc jego nazwę od wyrazu świat i witez (czes.) witez (serb.) lub witjaz (rus.) czyli zwycięzca, tak że Światowit oznaczałby pogromcę świata. Lecz przeciw wywodzeniu wit od witez mówi ta okoliczność, że ostatni wyraz brzmi w starsławiańskim witez i że pochodzi, według Miklosicha, równie jak polski zwycięzca od pierwiastku tęg (tęga, potęga), a brzmienie wi jest tylko przyimkiem, że przeto wit nie jest pierwiastkiem wyrazu witez i nic z nim niema wspólnego. Słusznież zdaje się porównywać Szafarzyk sławiański pierwiastek

wit z anglosaxonskim wita (sapiens, mędrzec) i średnio-niemieckim witzig (judex, sędzia) tak, że Światowit oznaczałby mędrca, sędzię świata. Lecz pomimo że wszyscy prawie i najdawniejsi pisarze oddają to imię przez *t* (Wit), a sam tylko Fortis, z nich najpóźniejszy przez *d* (Wid), ośmielałem się jednakże wraz z memi ziomkami iść za ostatnim, a to z tego powodu, że wzmiankowani pisarze powodowali się bezwątpienia przy napisaniu tego nazwiska nie zasadami dzisiejszej ortografii sławiańskiej, ale słuchiem, który im nakazywał wzmiankowany wyraz pisać przez *t*, gdyż my i *d* na końcu wyrazów jak *t* wymawiamy. Lecz co oznacza wyraz wid? Jest on oczywiście pierwiastkiem słowa widzieć, widać (łać. videre, greck. idejn, skr. vid.), a oznaczając dziś w czeskim i rosyjskim twarz, oblicze, oznaczał bezwątpienia pierwotnie główną część twarzy tj. narzędzie i zmysł widzenia czyli wzrok, oko. W wyrażeniu zaś „za widu“ oznacza *wid jasność*.

Ekhard powiada, że *Slawianie czcili słońce pod nazwiskiem Światowida*. Słońce przeto i jego bóstwo Światowid było poniekąd okiem, wzrokiem świata czyli opatrnością, którą w świecie chrześcijańskim wyobrażają często jeszcze jako oko słońce tworzące. Perkuna (Piorun) uważano u nas i u Litwinów również za boga najwyższego i nazywano także Okkopirnas t. j. Oko Pioruna, jak Melecius, Strykowski i Hartknoch powiadają. Nazywał on się także u Litwinów Auschweit tj. Oświeciciel i był najwyższem bóstwem światłości; nazywał Zwajzgdziukas i był władcą gwiazd; u nas zwał on się, jak Szafarzyk twierdzi, Zwiezduchem t. j. duchem gwiazd, a zowie dziś jeszcze w Prusach polskich Gwiazduchem. Że Światowid był tém Okiem Pioruna, Oświecicielem, Gwiazdduchem, Opatrnością, tego dowodem jego posągi z czterema twarzami, wyrażające bóstwo patrzące na wszystkie strony świata czyli bóstwo wszystko wi-

dzące. Cztery Światowida twarze mogły nawet nietylko wszystko widzącego i wiedzącego, ale podobnie jak Janus quadrifrons i wszechobecnego boga oznaczać. Zresztą kto jest pierwszym, stanie się drugim i trzecim. Cztery wreszcie twarze, szczególnie jeżeli każda z nich inny miała wyraz, mogły także oznaczać cztery pory roku, w czasie których bóstwo słońca w rozmaite przemienia się postaci.

Na uroczystość Sobótek wieńczy się młodzież i przepasuje prawie temi samemi ziołami, których poprzednio używała do wianków na wodę puszczonych, mianowicie bylem, macierzanką, kupalnicą czyli jaskrem i paprocią.

Wnioskując wedle powyższej przyjętej zasady z nazwiska ziół o nazwie bóstwa, któremu poświęcone były, ze względu na paproć przypuścić trzeba, że bóstwo słońca równie u nas jak u Traków, Papą czyli Ojcem (Ates) zwano. Ze względu zaś na ziele był czyli biół nazywanoby je Biélem. Pod nazwiskiem Bela i Bala cały prawie świat starożytny czcił bóstwo słońca. Stosownie do poprzednio przyjętej etymologii wyraz biół znaczyłby tyle, co biały, jasny. W Luzacyi nazywają dziś jeszcze dwie góry obok siebie stojące Belboh i Czernboh. Wacerad też nazwę bóstwa Bel i Belboh przez Baala czyli bóstwo słońca tłumaczy. Nazwa ziela jaskiér wskazuje na nazwę bóstwa Jas. Lecz istniałoby podobne nazwisko u sławiańskich albo u starożytnych narodów na oznaczenie jakiegobądź bóstwa? Zobaczmy. Jasion czyli Jassus był według Hesioda i Ovida kochankiem Demetri czyli Gemetri t. j. Matki Ziemi. Nazywano także Jasionie u Greków i Rzymian ziele białe kwitnące, które u nas Jasionkiem zowią. U Długosza zaś napotykamy bóstwo Jesse zwaném. Czčili je nasi przodkowie jako najwyższego boga i z tego powodu zapewnie a może i dla podobieństwa nazwiska Długosz je nazywa Jowiszem. Czesi zaś czčili, według Strze-

dowskiego, bóstwo Chason a Morawianie bóstwo Jason jako bóstwo słońca. Na podstawie przytoczonych okoliczności śmiejem przeto twierdzić, że jak morawski Jason, tak i czeski Chason, polski Jesse, grecki Jasion i rzymski Jassus byli bóstwami słońca i że ich nazwiska znaczyły tyle, co jas czyli jasny.

Doszliśmy wreszcie do końca z badaniem znaczenia tajemniczych ziół, używanych przy uroczystościach odprawianych w wilią św. Jana,

9. Łado, Mars, Men; Złota Baba, Krasopani zjednoczoną troistością, Gebeleisys, Zamolzys, Belis, Zemesmahti, Zemie, Nertha, Zemene; Ziemienikas, Niördh, Zemenik, Bogajnon, Bogaj, Bylec, Boża; troistość i jedność bóstwa; uroczystości Ładowe-Kupalnice-Sobótki; Triwejde, Triopa, Trigłow.

Szczególniejszy przypadek zrządził, że tłómacząc znaczenie ziół używanych przy uroczystościach bałwochwalczych wytłómaczyliśmy mimowolnie i znaczenie wszystkich bóstw, o których Długosz powiada, że je nasi przodkowie czcili. Jednego tylko *Ładona* nie mieliśmy sposobności wspomnieć, co go Długosz Marsem być mieni, a którego imie przy każdej zwrotce piosnek na Wielkanoc śpiewanych lud nasz wspomina.

Bieg i natura rzeczy dotychczas zmuszały nas wszystkie bóstwa i dotyczące ich rzeczy, o których nam w ciągu téj pracy mówić przyszło, odnosić do bóstwa słońca i ziemi. Tenże sam bieg rzeczy okazał nam oraz, że wyobrażenia religijne naszych przodków największe miały podobieństwo do mythologii ludów thrackich. Herodot jednakże powiada (V. 7.), że Thrakowie nie dwa, ale trzy czcili bóstwa, a między nimi i Marsa. Oto jego słowa: „Thrakowie następujące czczą bóstwa: Aresa, Dionysa i Artemis.“

Ta okoliczność zmusza nas do zastanowienia się, czyśmy nie pobłądzili wszystkie bóstwa obejmując bóstwem rodzącym i płodzącym. Istnienia bóstwa wojny u Thraków trudno zaprzeczyć, ponieważ już Homer północne kraje Europy, Eustatios Thracyą a Statios thracką górę Haemus za siedzibę bóstwa tego uważa; Virgiliusz zaś i Horacy powiadają, że Traks, pradziad Traków, synem był Marsa.

Nazwisko jednakże bóstw Dionysus i Artemis przez Herodota Thrakom przypisanych, nie są thrackimi, lecz greckimi. Wiadomo nam bowiem, że Dionysos u Thraków nazywał się Bachus albo Sabatios, Ates albo Papas, Bel, albo Jassus; Artemis zaś Bendis, Baba, Ma, Nana, Semele albo Kybele. Można przeto wnioskować, że i bóg wojny u Thraków inną miał nazwę niż u Greków i Rzymian.

Plutarch podaje nam wiadomość o wielkim wojowniku ludów phrygijsko-thrackich, który się nazywał Men albo Manes. Był on według Dionizego synem Ziemi i Jowisza, ojcem Kotysa a dziadem Atesa.

Według Herodota zaś raz ojcem Atesa, drugi raz ojcem Kotysa, a dziadem Asesa, od którego to ostatniego Azya swoje otrzywać miała nazwisko.

Strabon powiada, że wyraz manes, równie jak bagas, biassas, jasy i t. p. jest frygijsko-poflagańskotrackim i napotyka się we wielu imionach własnych nawet okolic na wschód rzeki Halys leżących. Tenże sam pisarz donosi, że Phrygowie, a za nimi Atheńscy jeńców (pochodzenia phrygijskiego) nazywali Manesami albo Midasami. Według Plutarcha zaś Phrygowie oznaczali wielkie czyny wojenne przez wyraz Manika.

Wszystkie te okoliczności skłaniają nas do zdania, że ludy phrygijsko-thrackie czciły bóstwo wojny pod nazwiskiem Manes albo Menes. Zdaje się, że ten wy-

raz oznaczał u nich to samo, co u Greków menos albo menis, u Rzymian mens a u nas menstwo, czyli męstwo.

Bóstwo Menes czyli Menas miało wiele znakomitych świątyń, szczególnie w Azji mniejszej. Dr. Abel w swém dziele o Macedonii porównywa wzmiankowanego Menesa z indyjskiem bóstwem Menu, greckim Minos, z niemieckim Mannus, o którym mówi Tacyt, a nawet z bałwanem Meni przez Jesajasza i z egipskim Menes od Herodota wspomnionym. Może mieć słuszość. Ale co się stanie z dotychczasowym naszym wykładem mythologii Thraków i Sławian, jeżeli zostaniem zmuszeni przyznać istność bóstwa trzeciego, bóstwa wojny w mythologii Thraków. Jeżeli bowiem wspomniane ludy na pojęciach o przyrodzie i jej zjawiskach opierały swe wyobrażenia religijne, jakieśmy to dotychczas sądzili i przedstawiali, jeżeli wszechmatkę wyobrażała ziemia, a wszechojca słońce, cóżby jeszcze Menesa w naturze przedstawiać mogło? Toć chyba księżyc! Jak się nazywał księżyc w języku thrackim? Tego niestety niewiemy! A w greckim? men — Po łacinie? luna ale i menis — Po niemiecku mond — Po polsku księżyc ale i miesiąc — Po czesku miesic — Po rusku mjesac — Po illirsku mesec i mesenc — Po starosławiańsku miesiąc — Po sanskrycku más — Po litewsku menes — a więc po thracku zapewne manes albo menes. Ale czczonoż gdziekolwiek Menesa, jako bóstwo księżyca? Czczono w Litwie i uważano za męża słońca. Czczono i w Thracyi. Strabo, opisując krainy na południe Czarnego morza leżące, mówi (p. 557): „Posiada ona (królowa Pythodoris) także świątynię Mena Pharnakesem zwanego w Amerii, mieścinnie pełnej duchowieństwa i ziemię świętą, z której dochody pobiera kapłan najwyższy. Ta świątynia u królów w takiem była poważaniu, że składając tak nazwaną przysięgę królewską: przysięgam, wołali, na szczęście króla i na Mena Pharnaskiego. Jestto zresztą

także jedna z świątyń Seleny czyli księżycy, równie jak owa świątynia u Albanów i owe w Phrygii, z których jedna stoi w miejscu także Menem zwaném, druga przy Antiochii, nad granicą Pisidii leżącej, a trzecia w dziedzinie Antiochejczyków (nad Meandrem mieszkających).“ W inném zaś miejscu powiada tenże pisarz: „U stóp góry Haemus nad Euxynem leży miasto Mesembria, zwane przedtém thracką Menavrią t. j. miastem (varem, warownią) Menasa,“ albowiem miasto nazywają Thracy, według Strabona, vria.

Manesa, bóstwo wojny, uważały więc ludy thrackie oraz za bóstwo księżycy. Lecz w jakimże stósunku familijnym stało bóstwo księżycy do bóstwa ziemi i słońca? Dionyzy powiada, jakeśmyto już poprzednio wzmiankowali, że Menes był synem ziemi i Jowisza. Jowisza, jako bóstwo greckie tylko i rzymskie, możemy albo całkiem pominąć, albo stósownie do pojęć i wyobrażeń thrackich, uważać za Papasa, Atesa, Bacha lub Sabatiosa. Nieprzeszkadza temu podanie Herodota, według którego Manes miał być ojcem Atesa, ponieważ Ates Herodota nie jest znaném nam bóstwem, tylko osobą niby historyczną i ojcem owego Thyrena, który naród Lydów poprowadził z Azji mniejszej do Włoch i stał się powodem, że lud ten Thyrenami a zachodnie morze Italii thyreńskiem nazwano. Królowie pod nazwiskiem Ates lub Atys, Kotes lub Kotys, często i aż do późnych czasów panowali nad ludami thrackimi w Azji mniejszej i w Europie mieszkającymi. Wszystkich w ogóle króli lidyjskich nazywano Atyadami od ich pradiada Atysa, syna Herkulesa i Omphali. Ojciec téż naszego Piasta, pradiad wszystkich Piastów, nazywał się, według Bielowskiego, Kotys czyli Kotysko. Bóstwo Ates nazywano wprawdzie także Atys i Kotys, lecz ta okoliczność nie może nas zmusić do zaprzeczenia: z jednej strony istności książąt pod nazwiskiem Atys lub Ko-

tys, z których jeden wspominany często od współczesnych poetów i historyków rzymskich i greckich był nawet zięciem Oktawiana, a z drugiej strony istności bóstwa Ates, Atys lub Kotys zwanego, na cześć którego odprawiane uroczystości Kotydiami zwano. Ktokolwiek był wręście ojcem Manesa, jego matką była Ziemia równie jak i Atesa, według jednego rodzaju podań thrackich. Według innego Jowisz był ojcem hermafrodyty Agdistis mimo woli i wiedzy swój albo Kybeli czyli Ziemi, która ją zrodziła. Ponieważ tak Agdistis jako i Manesa uważano za jedyne dziecko niepokalanój Ziemi (i Jowisza), sądzićby przeto można, że bóstwo Manes toż jest, co Agdistis. Podług wyobrażenia zaś najbardziej pomiędzy Thrakami rozpowszechnionego, Ates, bóstwo słońca, był kochankiem dziewicy Agdistis a oraz i jej matki Kybeli. Gdyby Manes był tém samym, co Agdistis, toby księżyc był kochanką słońca. Według wyobrażeń Greków i Rzymian Mene czyli Selene i Menis czyli Luna t. j. księżyc była siostrą słońca. Według litewskich pojęć był księżyc mężem bogini słońca. Podług polskiej zaś i serbskiej powieści o siedmiu krukach, poprzednio już wzmiankowanej, księżyc był bratem słońca. Mniejsza wręście o to, czy księżyc był kochanką, siostrą lub bratem słońca. Dosyć, że thracki Manes mógłby także być bratem słońca, tak jak nasz księżyc nawet i w tym razie, gdyby był tém samym, co Agdistis, ponieważ to bóstwo było także i mężem nietylko dziewczę. — W tej chwili spostrzegam, że Agdistis była według Strabona (p. 469, 567) Hesycha i innych, tém samym, co Kybele.

Ale co mogło lud thracki spowodować, by sobie wyobrażać księżyc czyli bóstwo Manes jako wielkiego wojownika, władcę i monarchę? Rzymianie oddawali Lunie dla tego większą cześć nawet, jak słońcu, ponieważ ona nastreczyła im sposobu i środka podzielenia

nia i obliczenia czasu. Tego dowodem są nazwy miesiąca, które prawie wszędzie tego samego są pochodzenia, co nazwy księżyca. Po grecku nazywa się księżyc *menas*, miesiąc zaś *mên*, w języku łacińskim nazywa się pierwszy *menis* drugi *mensis*, w niemieckim pierwszy *mond* drugi *monat*, w sanskrycie pierwszy *mâs* drugi *mâsa*, a słowo *mâs* oznacza mierzyć, w polskim oznacza wyraz miesiąc tak księżyc jako i peryod jego obiegu.

Podział zaś jest głównym czynnikiem wszelkiego ładu i porządku: i otóż imię Łado, którém Długosz nazywa bóstwo wojny oznacza, zdaje się na to wskazywać, że i nasz bóg wojny był oraz bóstwem księżyca. Według Hanuscha była rzeczywiście Łado boginią księżyca. Bo, téż ład i porządek jest niezbędnym warunkiem wszelkiego życia towarzyskiego; bez niego niema wspólności i wzajemności. Ale gdzie ład i porządek panować zacznie, tam zaraz powstaje życie towarzyskie, tam rządy i bezpieczeństwo, tam siła i władza, tam państwa, księstwa i rzeczpospolite. Ład wznosi i zdobywa państwa i światy, nieład największe i najpotężniejsze rozbija. Taki rodzaj zapatrywania się na rzecz spowodował zapewne Thraków i Sławian do wyobrażania sobie księżyca jako bóstwo ładu, jako założyciela, twórcę i rządę państw; te zaś wyobrażenia stały się dla naszych przodków powodem nazwania, według księżyca, pierwszego założyciela i rządcy państw, wszystkich rządców państwa i kościoła księżmi i książętami, a wyobrażania sobie przez nasz lud, według Długosza, bóstwo Łado kapłanem i bogiem wojny (*Liadam, quem praesulem et deum belli, poetarum figmenta pronunciant*). Nie przypadkiem téż pewnie nazwa księżyca *menos* i proroka *mantis* podobne ma brzmienie. Jest zaś rzeczą wiadomą, że u Greków i Rzymian królowie i książęta byli oraz i księżmi i kapłanami najwyższemi, a prorocy u Izrae-

litów oraz i rządca mi kraju. Zdaje się przeto, że thracki Manes i polski Łado był bóstwem księżycy i pierwszym księciem czyli rządcą, księciem par excellence. Czcili go książęta i bohaterzy czyli tury boga, ludzie walczący i ludy waleczne jako swego ojca i opiekuna, jako twórcę i obrońcę państwa i narodu. Dla tego to Grecy i Rzymianie, Herodot i Długosz, z tego bóstwa Ładu i rządności, szczęścia i pomyślności, w pokoju i wojnie, utworzyli bóstwo boju i wojny i nazwali je Aresem i Marsem. Zresztą i grecki Ares był pierwotnie bóstwem cnoty, którą jednakże głównie jako męstwo pojmowali. Mars zaś rzymski był pierwotnie jako Silvanus opiekunem domu, niw i granic; jemu i bogini Tellus (ziemia) składano po żniwach ofiary. On był ojcem Rzymian i pierwszego ich króla. Czczono go pod postacią wilka i wróbla. Romulus nazwał pierwszy miesiąc nowego roku według jego imienia Marcem. Na cześć jego obchodzono uroczystości w pierwszych dniach wiosny, z którą się tak u nas, jak u Rzymian i Persów za czasów pogańskich Nowe Lato czyli Rok Nowy rozpoczynał. Jak bóstwo cnoty zatem i urodzajności, tak i bóstwo Ładu mogło się z czasem w boga wojny zamienić.

Mniejsza wręście o to, czy Manes był ładem czy nieładem, cnotą czy niecnotą, dostatku bóstwem czy niedostatku, księciem czy księdzem; tyle zdaje się być pewnym, że był tém samém co grecki Ares, rzymski Mars a polski Łado, że jego matką była Ziemia, ojczyzną Thracya, a siedzibą Haemus, że był bóstwem księżycy i że prócz niego, bóstwa ziemi i słońca, ludy thrackie żadnych innych nie miały bogów.

Mówię ludy nie lud, ponieważ szczep ten składał się z kilku szczepów czyli gałęzi. Dzieje i stósunki szczepu thrackiego są wprawdzie przez historyków tak zaniedbane, że dotychczas nie wiedzą czy i w jakim

stopniu on był spokrewnionym z narodem greckim i rzymskim, i które ludy do niego należały. Mogę jednakże czytelników na mocy badań Lelewela, Bielowskiego i własnych poszukiwań zapewnić, że szczep thracki stał przynajmniej w tak bliskim stopniu pokrewieństwa do Greków, co Rzymianie, i że do niego należeli Phrygowie i wszystkie ludy Azji mniejszej z téj tu strony rzeki Halys, w Europie zaś Macedończycy, Illyrowie, Mesowie czyli Moesowie, Getowie i Dakowie, wszystkie, mówię, ludy stale mieszkające pomiędzy Halysem a Bałtykiem, pomiędzy źródłami rzeki Sali i Donu, ujściem Łaby i Dniepru. Ludy te nie różniły się bardziej w swój mowie i swych wyobrażeniach religijnych pomiędzy sobą, jak w narodzie greckim Aeolczycy, Achajczycy, Jończycy i Doryjczycy, nie więcej, jak dzisiejsze ludy sławiańskie, których byli przodkami. Nie tu jest miejsce dowodzić tych twierdzeń; dowodziłem ich w mój rozprawie: *de origine et sedibus veterum Illyriorum*; że jednak o Getach wszyscy pisarze starożytni, począwszy od Herodota, powiadają, jakoby oni jednego tylko czcili boga, a o Thrakach w ogóle mówią, że ich mieli trzech, widzę się przeto zmuszonym, przytoczyć najgłówniejsze przynajmniej miejsca, dowodząc, że Getowie byli istotnie ludem thrackim, ażeby następnie podane nam wiadomości o religii Thraków tém śmieliej mógł wyjaśnić. Sam Herodot mówi (IV. 93), że „Getowie są najmężniejszym i najsprawiedliwszym ludem thrackim.“ W inném zaś miejscu (V. 3) odzywa się w te słowa: „Po Indyanach są Thrakowie najliczniejszym ludem całego rodu ludzkiego; i gdyby przez jednego rządzeni byli człowieka i żyli w jedności, byłiby niezwyciężonemi i o wiele silniejszymi od wszystkich mi znanych narodów; ale to zjednoczenie nie jest rzeczą łatwą i prawdopodobną; nie ma się przeto czego obawiać. Nazwisk mają wiele od miejsc i okolic, które zamieszkują, prawa zaś i zwyczaje wszędzie te same,

jedni tylko Getowie... w niektórych rzeczach od reszty się wyróżniają (V. 4); uważają się bowiem za nieśmiertelnych“ (a więc nie przez to, że tylko w jednego wierzą boga, podczas kiedy reszta Thraków w trzech wierzy!) Meander zaś mówi (Strab. p. 297): „Wszyscy Thrakowie, a szczególnie my Getowie (bo ja sam mam zaszczyt być Getą) nie jesteśmy zbyt wstrzemięźliwi.“ Strabo zaś pisze (p. 304): „Za mojej jeszcze pamięci przesiedlił Aelius Kato (wódz rzymski), z tamtej (północnej) strony Dunaju znaczną część narodu getyckiego, który tym samym językiem mówi, co Thrakowie, do Thracyi, gdzie dotąd mieszkają i Moesami się zowią.“ Sądzę, że świadectwa tego rodzaju potrafią wszelką usunąć wątpliwość o tém, że Getowie byli rzeczywiście ludem thrackim.

Ale czy być może, ażeby jeden i ten sam naród, w jednym miejscu jednego czcił tylko boga a w innym ich kilku? Może Herodot fałszywie o Getach miał wiadomości pisząc (IV. 94) że oni żadnego innego za boga nie uważali, prócz tego jednego, którego tam i w następnych opisuje rozdziałach. Taby być mogło, gdyby, prócz wielu innych, Strabo, za czasów Chrystusa żyjący, tego samego nie powiadał (p. 297 i 298) co 5 wieków poprzednio Herodot. Nadto głosi thracki wieszcz Orpheusz o bogu: εἷς δ' ἔστιν ἀπογεννητῆς — οὐδέ τις ἕσθ' ἔτερος: jeden tylko jest bóg — i niema obok niego innego! Jeżeli przeto rzeczą jest pewną, że jeden i ten sam naród czcił trzech i jednego tylko boga, inaczej tego pewnie tłómaczyć nie mogę, tylko przyjmując, że jednego i tego samego boga, w całym thrackim szczepie, czczono w troistości i w jedności oraz. Według Orpheusza, „Istotą, przed wszystkiém byt mającą, było: światło (metis), rada (logos) i źródło życia (pneuma), a temi trzema imionami, które są jedném bóstwem, wszystko jest stworzone (Timoth. ap. Cedren. hist. compendium).“

Według dotychczasowych naszych pojęć jednakże było każde z trzech bóstw thrackich wyobrazicielem jednego z głównych ciał niebieskich! Jakżeby zatem przypuścić można, że lud thracki te trzy ciała za jedno uważał?

Według najnowszych spostrzeżeń tworzą wprawdzie wszystkie ciała niebieskie jedność i całość nierozłączną, ale te wiadomości ludom starożytnym przecież niebyły jeszcze znane. To prawda nietykalna! Jednakże podobnie jak teraz uważają słońce, czyli raczej plejady, centrum drogi mlecznej, za punkt, około którego świat cały krąży, tak przedtém uważano ziemię za ciało, które wszystko około niego istniejące utworzyło, owładnęło i jednoczy. Podług dotychczasowego przedstawienia rzeczy występowała ziemia istotnie jako matka wszelkiego stworzenia, a nawet jako matka słońca i księżycy, które, jakśmy widzieli, prócz ziemi jedynymi były Thraków bóstwami. Ze względu na wszystkie te okoliczności, niejestże naturalnym wniosek, że ludy w mowie będące, czcili ziemię jako pierwiastek wszelkiego stworzenia, nawet księżycy i słońca, jako bóstwo najwyższe i jedyne, jako stwórcę i władzcę wszechświata? Dla tego kamienny posąg (Zołotój) Baby przez Gwagnina i Boxhorna opisany trzymał jedno dziecko na łonie a drugie za rękę. Piękna zaś Dziewa czyli Krasopani morawska trzymała, według Strzedowskiego, w lewej ręce kulę, na której wryto świat cały: ziemię i morze, słońce, księżyc i całe niebo; w prawej zaś trzy jabłka. Coby nazwisko getyckiego bóstwa znaczyło, niewiem. Gatherer i Lelewel uważają imię Gebelezysa za formę wyrazu *bel* czyli *biel*, ktoś inny nazwę *Zamolxysa* za formę wyrazu *zemia*, *zemia*. Jestto pomysł bardzo śmiały; nieśmiem go przyjąć, ale nie śmiem i odrzucić, bo mi wiadomo, w jak okropny sposób cudzoziemcy przekręcają imiona słowiańskie. Na poparcie

powyższego domysłu przytoczyćby można, że Illyrowie w Norikum i koło Akwilei czcili, jak Tertulian pisze, Apollina pod nazwiskiem Belinus, Belenus albo Belis, Heliosa zaś w Lakonice czcili, według Hesycha, pod nazwą Bela, zapewne Thrakowie; w Azji zaś mniejszej i w innych miejscach czczono go, według tegoż Hesycha, pod nazwiskiem Abellto. Bóstwo ziemi zaś czcili nie tylko Grecy i Rzymianie, ale i Litwini; ostatni pod nazwiskiem Zemmesmahti, czcili Czesi pod nazwiskiem Zemie, czcili Rugianie pod nazwiskiem Nertha, czcili Sławianie zaodrzańscy pod nazwiskiem Zemene, ale czcili je też pierwsi pod nazwiskiem Ziemienikas, Pomorzanie pod nazwiskiem Niördh, Połabianie pod nazwiskiem Zemennik; mogli przeto i Getowie czcić bóstwo ziemi pod nazwiskiem Zamolxys.

Jego świątynia i wyrocznia znajdowała się w miejscu pełnym skał, krzewów i jaskiń, które za święte uważano i bożemi zwano. Szafarzyk powiada (*Abkunft der Slaven* str. 129): „donosi nam Strabō w miejscu nader ciekawem, że Getowie rzeki i góry lesiste, poświęcone uroczystościom, odprawianym na cześć ich bóstwa, nazywali Bogajnon. Bogajnon jestto sławiański Bógaj czyli Bugaj. Rzek pod nazwiskiem Bóg jest u nas wiele.“ Boyana nazywa się dziś jezioro wielkie i rzeka płynąca w Illyrii na pograniczu Czarnogóry. Siedziby jednakże Getów nie sięgały aż do dzisiejszej Czarnogóry; lubo się zaś ponad dzisiejszemi rzekami Bóg zwanemi rozpościerały, to tam znów żadnych niema skał i jaskiń. Główną siedzibą Getów były dzisiejsze kraje Wołochów, mianowicie księstwa: wołoskie, siedmiogrodzkie i multańskie. Tam też są górzyste okolice, tam więc trzeba szukać miejsc w mowie będących. Rzeczywiście nazywa się też jedna z gór, na południe siedmiogrodzkiego miasta Braszowa (Kronstadt) położona, do dziś dnia Bylec; nieco dalej zaś na wschód od niej

znajdują się tam: góra, rzeka, miasto i wąwaz, Boża zwane.

Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że okolice Braszowa, że południowo-wschodnie części Karpat były owym Bugajem, bóstwu Getów poświęconym. Jeżeli który z czytelników okolice Braszowa będzie kiedy zwiedzał, to niech sobie obejrzy dokładnie tamtejsze skały; jestem przekonany, że znajdzie tam jaskinie przez Strabona wspomniane i wydrążenia w opokach, podobne tym, jakie się w górach Kerkonoszych (Olbrzymich) znajdują, a które opisał prof. Masch w Lipskiej Illustrowanej gazecie w numerze z dnia 15. Stycznia r. 1853. Przytoczone podania o czci jedynego boga przez Getów powtarza jeszcze i potwierdza Jornandes, już w połowie 6go wieku żyjący — a współczesny mu Prokop powiada (de bell. got. III. 14) dosłownie, co następuje: „Sławiańskie ludy i Antejskie nie jednemu ulegają mężowi, ale od wieków w gminowładczych żyją rzeczpospolitych i dla tego dzielą się zwykle wszelkimi korzyściami i stratami. I wszystkie inne rzeczy są u tych barbarzyńców wszędzie te same i jednakowo kiedyś urządzone. W jednego albowiem wierzą tylko boga, władcę piorunów, stwórcę i pana wszechświata.“ To podanie odnosi się głównie do Sławian południowych, nadeuxyńskich, bo ci byli najbliżsi ojczyźnie Prokopa. O północnych zaś, nadbałtyckich powiada (I. 84.) Helmold, pisarz 12 wieku. „Sławianie wierzą, pomimo bóstw wielokształtnych, władających niwami, kniejami, smutkiem i radością, w boga jedynego, wszechmocnego, pana niebios i bogów, którzy z jego powstałi krwi i tém są znakomitsi, czém bliżsi urodzeniem i znaczeniem bogowi bogów.“ Nie naszym tu zadaniem zgłębiać istotę najwyższego bóstwa Sławian i określać wszystkie jego właściwości i objawy, wyliczać wszelkie postacie, w które według bujnych

wyobrażeń przodków naszych się przemieniał, wyjaśniać ich nazwiska i przymioty. Przestrzegam tylko czytelników, ażeby późniejszego Sławian bogosłowania, bogatego w postaci różnego rodzaju, niezechcieli uważać za wyrodzenie się pierwotnej ich przodków wiary w jednego boga; ten sam Prokop bowiem, który powiada, że Sławianie w jednego tylko wierzyli boga, dodaje zarazem, że czcili prócz niego inne jeszcze bóstwa, jakto Rzeki i Nimfy czyli raczej, jak się u nas nazywały Wilie i Rusalki, których cześć wraz z cześcią Muz przeszła niegdyś od Thraków do Greków i Rzymian. Ani przeto wiara w trójcę nie przeszkadzała Thrakom wielbić Muzy i Nimfy, ani wiara w jedność niewzbraniała Sławianom czcić Wilie, Rusalki i inne istoty nadziemskie. Nawet thracka trójca była, jakeśmy to widzieli, jednością u Getów, a sławiańska jedność troistością. Uroczystości przeto na początku wiosny i lata odprawiały się u nas tak na cześć ziemi, słońca jako i księżycy. Już byłem wspominał, że w czasie Wielkanocy śpiewają u nas piosnki, w których przy każdej zwrotce imie Łady powtarzają. Takie piosnki śpiewają także i w dzień św. Jana i nazywają je, równie jak i uroczystości wtenczas odprawiane, Ładowemi. Każde więc z nazw tym świętom nadanych, utworzono od miana bóstwa wtenczas czczonego. Nazwa Sobótek od bóstwa Sabatiosa; Kupalnic od Kupały.

Ten bóg jeden we trzech osobach czyli Tryglów będący i zowiący się Ładem wszechświata, skojarzeniem czyli Kupałą, Kybele, Bagasem, Bachusem czyli Bogiem, był bóstwem stworzenia, porządku i skojarzenia. Jemu niesiono w ofierze wszelkie pierwociny. Jemu poświęcony był ogień i woda jako najgłówniejsze żywioły wszelkiego stworzenia. Pary zamyślające o związkach małżeńskich, kąpały się razem i skakały przez ogień wymawiając imie Kupały i badały rozmaitemi sposobami,

czy bóstwo ich zamysłem sprzyja. Zabierając się zaś do stanu małżeńskiego, przynosili ofiary bóstwu Ładu, ażeby im w zgodzie i szczęściu życie wspólne prowadzić pozwolił. Małoruski życiopis Włodzimierza W. powiada, że bóg Łado był bóstwem wesela, uciechy i wszelkiego dalszego powodzenia, i że go często szczególnie w pieśniach weselnych wspominano. Tę samą wiadomość podaje i Kromer. Strykowski zaś pisze, że uroczystości na cześć Łada na początku lata przez cztery tygodnie odprawiano. Jesse zaś, Biela czyli Sabę czczono jako bóstwo zdrowia i pomysłności, a poświęconego mu ziela byłu używano przeciw złym ludziom i duchom, czarom, urokom i chorobom:

Ku Dunajowi ku głębokiemu
Oj ku lasowi ku zielonemu,
Oj palą palą Sobótkę,
I piją piwo i wódkę.
Kto na Sobótkce nie będzie
Główka go boleć wciąż będzie.

Kogo to bóstwo zechce uszczęśliwić, temu pozwoli znaleźć kwiat paproci; kto zaś kwiat ten posiędzie, temu wszystkie skarby świata przystępnemi się staną. Tak jak cześć ich, tak jednoczono i ich osoby w pojęciu, wyobraźni i obrazach. Czém u Indyan była Trimurti, u Litwinów Triwejde albo Triopa, tém była u nas Trigława czyli Trigłow. Życiopis św. Ottona i towarzysz jego misyi pomorskiej powiada: „Szczecin mieści w swém łonie trzy góry, z których środkowa, z nich najwyższa, poświęcona najwyższemu pogan bogu, Trigłowem zwanemu, trójgłównym odznaczała się posągami. Kapłani utrzymywali, że najwyższego boga dla tego z trzema wyobrażają głowami, ponieważ on trzema rządzi państwami t. j. nieba, ziemi i piekła, i że jest, powinni byli dodać, bogiem słońca wszystko widzącym, boginią ziemi wszechrodzicielką i bogiem księżycą, bla-

dym władczą ciemności. Takim był także Światowid, jak go przedstawia posąg Krakowski. Każde z dwu pierwszych bóstw przybiera w każdej porze roku, w każdym kwartale inne przymioty i inną postać, trzecia trzy razy w każdym kwartale cztery odmienne przybiera postaci. Każde z tych bóstw stósownie do pory i czasu a następnie do okoliczności było raz dobrém, drugi raz złém. Ich jedność oznaczano przez nakrycie wszystkich głów jednym kołpakiem, a ich troistość przez trójkątność kołpaka, przez umieszczanie jednej osoby pod drugą, jak n. p. na posągu Krakowskiego Światowida, albo jednej osoby obok drugiej, jak w świątyni Baby nad ujściem Oby, albo przez trzy jabłka w ręce jednej osoby, jak to wyrażał posąg Krasopani w Bernie, albo trzy głowy na jednym kadłubie, jakim był posąg Trigłowa w Szczecinie, w Brandenburgu (fragm. cronici brandeb. ap. Mader. p. 264) u Trzibeka w Czechach Strzanski resp. Boh. VI. 2.)

10. Pojęcie i oznaczenie trójcy u Thraków: Dryalos, Aloidzi, Drywal, Pan, Aloa-Eleusinie, Kastor, Polidenkes i Helena; Mysyerie Samothrackie: Axieros, Axiokeros i Axiokersa; Dardanos, Jasion i Hermione; Kadmus, Illyr, Harmonia; Lel i Polel, Lygijskie bóstwo Alcis czyli Dioskurowie.

Widziemy przeto, że u nas pojęcie trójcy głęboko było pomyslane i zakorzenione. Niemniej ono też u Indyan i Litwinów rozpowszechnioném było. Pytenie tylko, czy Thrakowie mieli obok pojęcia i wyraz na oznaczenie trójcy. Hesychus powiada, że Paeonowie, według Thukidyda, lud thracki, według Appiana illirski, czcili Dionysa t. j. Bacha pod nazwiskiem Dryalos. Sądzę, że w téj nazwie tkwi wyraz trzy, brzmiący po grecku

trejs, po łacinie tres, po sanskrycku i starosławiańsku tri, a po niemiecku drej. Drey oznacza w języku czeskim trójkę. Druga zaś połowa imienia alos, sądzę, że mieści w sobie ten sam pierwiastek, co grecki wyraz alx, aloao, alajao, haloao; łaciński valeo, validus, valentia; niemiecki walten, Gewalt, gewaltig, polski i czeski walny, waleczny, waleczność, oznaczający bitność, moc i siłę. Rzeczywiście nazywał się też ojciec thrackich olbrzymów, którzy wojnę bogom wytoczyli waląc górę Osę na Olymp, a na Osę Pelion — Aloeus (siła, alx), a jego olbrzymi dwaj synowie Aloidami. Są to postacie podobniuteńkie naszemu Waligórze i Wyrwidębowi. Mogiły Aloidów były wszędzie w krajach Thraków tuż obok świątyń Dioniza, tak że mogą za drogokaz ich siedzib posłużyć. Każdy Aloid był 9 łokci gruby i 9 sążni wysoki, więc i ich mogiły nie mniejsze być mogły. Nie znam ani tych mogił, ani naszych kurhanów, nie wiem czy i jak się od kopiszczy różnią, nie mogę przeto nic o ich znaczeniu powiedzieć. Aleus zwał się także, według Pausaniasza, król Arkadyi, który Minerve, przydomku Alea, zbudował świątynię w Tegei, a którego córka Augea (promień) była kochanką Herkulesa. Tamże odprawiano rocznie igrzyska zbrojne Alea albo Halatia zwane. Kreuzer twierdzi, że one się odbywały na cześć słońca i jego bohaterów, a więc na cześć Dyoniza i Aloidów czyli Dryalosa. U nas mianują wyrazem Dryal, Drywał i Dryblas człowieka ogromnego, olbrzyma. Przydomek Aloas; Alois, Aloaja nadawano, według Atheneusza i Theokryta, także Demetrze i odprawiano, według Luciana, uroczystości w Eleusis Aloa zwane na cześć Demetry, Pana i Dionyza. Ta okoliczność jest nam wskazówką, że jak Athenę i Demeter, tak Dionysa i Pana zwano Aloeus, Aleus albo Alos; nazwisko zaś Dryalos zdaje się na to wskazywać, że nie tylko sam Dionysos, jak Hesychos powiada, nim

był objętym, ale wszystkie trzy bóstwa, na których cześć obchodzono uroczystość Aloa zwane.

Ale wszakże uroczystości i tajemnice eleusyńskie były obrządkiem greckim, a nie illirskim albo thrackim! Pytanie. Urządził je Thrak Eumolpus. A z bogów w mowie będących nie jest ani Dyonisos, jak wiemy, ani Demeter właściwie, pierwotnie greckim bóstwem. Dionysos czyli Boh nisejski jest, równie jak miejsce Nisa, thrackim, a więc i Demeter w połączeniu z Dionisem nie greckim ale thrackim bóstwem czyli Ma, Se-mele, Kybele, Bendis, Baba. Pan zaś był, według Herodota, wraz z Dionisem najmłodszym czyli najpóźniej poznanym bogiem Greków. On był, według Theokryta, synem Jowisza i Artemis; według Homeridów, synem nieba i ziemi. Według Sophoklesa i Pindara, był on wielkim bogiem, dowódcą planetów, rozweselającym w nocy matkę boską swym śpiewem (muzyką sferyczną). Pindar nazywa go także bogiem postać zmieniającym i rok porządkującym; według Makrobiusza, był on bóstwem światło sprowadzającym; według Ovida, dwurożnym; łysym, według Theokryta; towarzyszem Dionysa i Kybeli, według Valériusza Flaka; współrządcą, według Pindara; co Satyr, według Propertiusza i Theokryta; a Satyr tym samym co Silen czyli księżyc (Schol. Nikandr. Alexiph.) Ze względu na wszystkie te okoliczności, wątpić niemożna, że Pan był bóstwem thrackim księżycyca. Plutarch powiada, że we Phrygii kult Pana był połączonym z orgiastycznymi obrzędami na cześć Kybeli i Dionysa. Nietylko zatem trzy bóstwa w mowie będące są thrackimi, dopiero późno w Grecyi poznanymi, przyjętymi a przedstawiającymi słońce, księżyc i ziemię, ale i święta Aloa na ich cześć obchodzone są Thrakom właściwe. Pytanie tylko, co znaczy nazwa bóstwa Pan. Filolodzy wywodzą go od greckiego słowa paomaj, znaczącego tyle co łacińskie słowo *posidere* a nasze po-

siadać. Wszystkich tych słów pierwiastkiem jest wyraz pa, który w języku sanskryckim to samo oznacza, co nasze słowo panować. Imię Pan znaczyłoby zatem to samo, co grecki wyraz anaks, brzmiący w przypadku piątym: an, czyli fan albo phan, a nasz pan. U Rzymian nazywało się to bóstwo Faunem.

Tak przeto, jak wyraz Menes u Thraków, Mannus u Niemców oznaczał mensa czyli męża (po niemiecku mann) i księżyc (po niemiecku mond) oraz, a to z powodu, że księżyc był wyobrazicielem męstwa (po łacinie mens, po grecku menis, po phrygijsku manika, po niemiecku männlich), u nas zaś wyraz ksiądz oznaczał księżyc, księcia i księdza z powodu, że pierwszego wystawiano sobie jako wielkiego władcę i monarchę: tak zdaje się, że i wyraz Pan u Thraków i Słowian oznaczał księżyc, władcę i pana.

Aloidami przeto byli nie tylko thraccy olbrzymi Otos i Ephialtes, ale Silen i Dionysos, Satyr i Sabatios, Pan i Bachus. Wiemy już, że Bachusem czyli bóstwem słońca był także Jasion. Bratem Jasiona był Dardanos rodem z Troi, z którym on się razem do Samothrakii udał, gdzie go Jowisz wtajemniczył w mystherye Demetry, których on potem wszędzie nauczał, mianowicie też w Phrygii. Wielkim bogom wybudował razem z swym bratem świątynię w Samothrakii i urządził służbę na cześć ich. Według Strabona (p. 331 i Schol. Apollon. A. 1. 917) byli ci dwaj bracia sami wraz ze swą matką owemi wielkimi Samothrakii bogami, Kabejami zwanemi od góry Kabejros we Phrygii, z kąd do Thrakii przybyli. Wielkimi bogami nazywano także Dioskurów, Kastora i Polydenka czyli Polluxa (Paus. 1, 31, 1. — 8, 21) i uważano za samothrackich Kabejrów (Paus. 10, 33, 3; 38, 3. Euseb. praep. ev. 1, p. 36, 38, 39. Damascen v. Isid. 242), za bliźniąt z jaja wyległych albo z Ledy urodzonych (Tzet. Lykoph. 88, 511) lub też

z ich siostrą Heleną za trojaczki z jaja wylęgle (Tzetz. Lycop. 511. Serv. Virg. Aen. 3, 328); stworzenie rzeczy rozpoczęte było, według Orfeusza (Plat. Sympos. II. 3) naprzód przez jajo; w nagrodę za bratnią miłość, jaką ku sobie pałali, zostali pomiędzy gwiazdy umieszczeni, gdzie dotąd świecą (Hyg. P. A. 2, 22. Schol. Eurip. Ar. 465), a ponieważ jeden z nich był śmiertelnym, więc drugi dobrowolnie jego los dzieląc, „pół (dnia) miészka w głębinach, w otchłani ziemi, w piekle, w grobie, pół (dnia) w sklepieniach niebieskich od złota promieniających (Hom. II. 3, 243. Pind. Nem. 10. Hyg. f. 251). Nie potrzebuję dodawać, że temi bliźniakami był pierwotnie księżyc i słońce. Obydwaj występują, podobnie jak Światowid (Saxo Gram ed. Franc. ad Moen. 1576 p. 287) na pysznych białych koniach (Pind. Pyth. 1, 66. Ol. 3, 41) albo jako jezdcy (Theokryt. 22, 24), lub też powożący stojąc na złocistym wozie (Pind. P. 5, 9. Eurip. Hel. 1511), przybrani w biały obcisły strój, purpurowym odziani płaszczem, na głowie kołpaki albo hełmy w formie półjaja, podobnej do kołpaka Świadowida krakowskiego, nad nimi gwiazda, a w ręku dzida (Catull. 37, 2). Na skrzyni Kypselosa wyobrażano Helenę stojącą na Aethrze w środku pomiędzy nimi (Paus. 5, 19, 1). Czczono ich także w Samothrakii pod nazwiskiem Axieros, Axiokersos i Axiokersa. Siostrą Jasiona i Dardana była Hermiona i mieszkała razem z nimi w Samothrakii. Tam dotąd przybył Kadmus (Kadmilos, Kamilos, Kamillos, Kasmilos), przyjął samothrackie święcenia i zaślubił ją sobie, albo ją też wykradł i uwiózł do Theb (Diod. 4, 48. 5, 49). Dla tego Kasmila uważają niektórzy za czwarte bóstwo samothrackie, za Herma-Kadmila (Ithypalikos), symbol obfitości (Schol. Apoll. A. 1, 917. Herod. 2, 51). Był on synem Kabejry i ojcem Kabejrów i nymf kabejrydyjskich (Strab. 472). Oprócz Dionysa, Aresa i Artemisii czcili też w ogóle Thrakowie,

według przytoczonego powyżej podania Herodotowego (5, 7), czyli raczej ich królowie nadto jeszcze i Hermesa; przysięgali na niego i powiadali, że od niego pochodzą. Kadmus téż, niż przybył do Theb, bawił się w głębi Thracyi, gdzie u stóp góry Pangaeon odkrył i wyzyskiwał kopalnię (Strab. p. 680.) Z Theb udał się później z Harmonią do Encheleów, którzy, ponieważ wówczas prowadzili wojnę z Illyrczykami i z wyroczni odebrali odpowiedź, że zwyciężą pod zwierzchnictwem Kadma i Harmonii, oddali im rządy i zwyciężyli. Kadmowi, gdy już był królem Illyrów, urodził się syn Illyrius zwany, który objął rządy po ojcu (i stał się ojcem królów illyrsko-thrackich). Kasmil zaś wraz z Harmonią w smoka zamienionym został (Apolod. 3, 1, 1; 4, 1 sq. 5, 4). Ich groby wskazywano w Illyrii i nazywano skałę, nad ujściem Dryny sterczącą, z ogromną wewnątrz jaskinią, skałą Kadmejską (Apoll. Arg. 4. 517.) Tam, według Nikandra (in Theriasis), dwa gnieździły się smoki. W 12 jeszcze wieku po Chrystusie tam je widziano, jak Tomasz archidiakon Spoletański powiada (Hist. Salon. Lucius p. 312).

Tak więc z Dryalusem z Illyrii wyszedłszy, wróciliśmy z Kadmitem, Illyrem i Harmonią tamdotąd. Kadmowi czyli Kasmilowi nigdzie jako bogu czci nie oddawano, świątyń nie stawiano. U Rzymian nazywano sługę ofiar, szczególnie flamina Dialis, ale téż każdego przy innych uroczystościach używanego pachółka Kamillosem i mieszano z Hermem-Kadmitem (Makrob. 3, 8, i inni). Identyfikowano téż tak nazwanego podziemnego Hermesa z Dionyzem i niesiono mu w ofierze gotowane warzywa, ażeby go ułagodzić (Aristophana żaby wyd. Vossa p. 113. Kanngiess. p. 207). Uważano téż jednego z Kabejrów samothrackich mianowicie Axiokersosa za bóstwo toż samo, co Hades (Schel. Apoll. Arg. 1, 917). Jeżeli przeto Kadmus, Kamillus nie jest tylko sługą bożym, to jest Dyo-

nizem, słońcem zimowém czyli Plutonem, według Makrobiusza, Hadesem czyli podziemnym Hermesem, którego istotę wystawiano sobie często jako Gad, Smoka. Być więc może, że Kadmos wtedy dopiero po Harmonią do Samothrakii przybył, kiedy Jasion już nieżył i że on tylko był inną postacią Jasiona, podobnie jak Kastor. Dioskurów czczono i u nas w Polsce, a to, jak Kromer podaje, pod nazwiskiem Lela i Polela. Według Tacyta (Germ. 43) znajdował się gdzieś w okolicach nadodrzańskich u Naharwałów, ludu Lygijskiego, (których, nie ja pierwszy, za Sławian uznałem w rozprawie: De origine Illyr. cap. VI.), gaj od niepamiętnych czasów dwu bogom poświęcony, których Rzymianie Kastorem i Poluxem mianują, a miejscowi Alcis. Franciszek Passów zaś w swém wydaniu Tacyta powiada, że Antoniusz nazwę Alcis zdaje się słusznie wywodzić od czeskiego wyrazu Holcy, który młodzianów oznacza.

II. Czas i uroczystość Babiego Lata, Okrężne, Eleusinie Wielkie, Uroczystości Dożynek na cześć Światowida w Arkonie, Tirgosil i Tergoviszt.

U nas, kiedy na początku jesieni, w czasie tak zwanego Babiego Lata pajęczyna, także Babiem Latem zwana, w powietrzu lata, to mówią, że Lel z Polelem się gonią, zapewnie ażeby odbić jeden drugiemu uwiezioną Harmonią, Helenę, Semełę, Demetrę czyli Persephonę, Bendis, Nertę czyli Babę, Niję, Niwę czyli Nijolę, jak Proserpinę Litwini nazywali. Niepotrzebuje pewnie już dowodzić, że, jak początek wiosny i lata, tak i początek jesieni poświęcony był uroczystościom bóstw ziemi, słońca i księżyca; podobnie jak Nowe Lato i Sobótki czyli Kupalnica, tak i Babie Lato było świętem na cześć Baby. Wtenczas odbywali i odbywają

do dziś dnia uroczystość żądków, dożynek, określonego czyli wieńca. Stroją bałwany ze zboża, z ostatniego snopa na polu związanego i zwożą jako Babę do domu; wiją wieńce ze zboża i kwiatów albo z orzechów i jabłek rajskimi czyli granatami zwanych, odgrywających wielką rolę w historii Persephony i Agdistis*), (Apollod. 1, 5, 1 sq. — Ovid. Met. 5, 565. — Minuc. Fel. 21.) i przynoszą w uroczystym pochodzie przy odgłosie muzyki i śpiewów poważnych i żartobliwych do domów; tak przyjeżdżających z Babą, jako i przynoszących wieniec polewają wodą, podobnie jak polewali lub się kapali na początku wiosny czyli na Wielkanoc, albo we wieczór św. Jana czyli Sobótek Kupalnicą także zwanych. Tak tu jak tam kończy się uroczystość ucztą i tańcami. W tym samym czasie odbywały się także u starożytnych uroczystości na cześć bogini Ziemi, mianowicie w Attyce tak nazwane wielkie misterie Eleusińskie, poczynające się już 15 Września i trwające dni 9.

Na wyspie Rugiańskiej w Arkonie, gdzie była sławna świątynia, a w niej bałwan Światowida o czterech głowach, trzymający w prawej ręce róg a przy lewej mający miecz i wędzidło na konia białego w stajni dla niego chowanego, odprawiały się w czasie dożynek następujące uroczystości. Raz w rok po żniwach zbierał się lud okoliczny przed świątynią bożyszczą i nasamprzód zabijał bydło bogu na ofiarę. Dnia następnego, w przytomności ludu kapłan wyjął bałwanowi róg z ręki i patrzył czy z nalanego doń roku zeszłego wina cośkolwiek ubyło, co gdy się nie stało, przepowiadał niedostatek na rok przyszły i zasoby zachować kazał. W przeciwnym razie zapowiadał wielkie urodzaje. Potem wylawszy stare wino do stóp bożyszczą, nalał

*) Demeter zamiast korony, miała wieniec z kłosów i makówek na głowie.

świeżego i ukłony oddając bałwanowi, uroczyste błagał o błogosławieństwo dla siebie, współobywateli i ojczyzny. Co uczyniwszy, róg duszkiem wychylił i znów napełniwszy winem, bożyszcza prawicy oddał. Ciasto téż okrągłe z miodu czyli piernik takiej wielkości, że prawie wysokości człowieka się równało, na ofiarę przyniesiono. A zasłoniwszy się nim kapłan pytał ludu, czy go widzi, a gdy odpowiedzieli, że widzą, to im życzył, ażeby go roku przyszłego niewidzieli, odnosząc to swoje życzenie do zniw pomysłności. Po skończonej uroczystości i nabożeństwie rozpoczęto sutą biesiadę, spożywając reszty obiat.

Dożynek uroczystości, u starożytnych Haloa zwane, odbywały się nietylko na cześć Baby czyli Demeter Alois, Aloas, Aloaja, ale i na cześć Dionysa i Pana Aloeus, czyli na cześć Dryalosa, Drywala t. j. Trójsilnego czyli bóstwa Trojgasił t. j. słońca, ziemi i księżyca, czyli ognia, wody i powietrza. Wyrazy wzmiankowane oznaczałyby przeto trójcę, podobnie jak nasz wyraz Trigłow, który się do dziś dnia zachował u południowych Słowian w nazwie góry Tergłow. W księstwie wołoskiem zaś napotykamy góry i u stóp ich starożytne miasto, zwane Tirgosil i Tergovist. Ponieważ w tym samym kraju i w tych samych górach, dawniej siedzibie thrackich Getów, jużesmy znaleźli imiona getyckiego bóstwa Bylec i świątyni Bugaj czyli raczej poświęconych mu gór, rzek i gajów w nazwie rzeki, góry, wąwozu i miasta Boża — nie waham się przeto i nazwy Tirgosil uważać za imię bóstwa Trojgasił, a nazwę Tergovist czyli Tergowiszt, za imię boga Trojgowita czyli Trojgowica, (bo bułgarskie i wołoskie brzmienie *st* i *szt*, powstałe z *t*, odpowiada naszemu *c* n. p. ich swieszta naszej świecy) t. j., jak sądzę, trojga konarów, części świata, od wić, witka, wietew, po czesku konar, gałęź.

12. Demeter, Niwa, Eleusinie Zimowe, paląca się chojna, polewka pulej, wino, ciasto miodowe, owoc, ryby, rajskie jabłko, granat, mygdał, gwiazdka.

Dionysos, równie jak Kadmus i Jason, dalekie odbywa podróże na wschód, z których wróciwszy, udaje się do ciemnego, podziemnego piekła, gdzieś na zachodzie leżącego i wydobywa z niego swą matkę Semełę, którą jako Thyonę do nieba unosi (Apollod. 3, 4, 3; 5, 1—3. Hom. h. 5. 21. Cic. N. D. 3, 23). Tym sposobem była Semela tém samém bóstwem, co Proserpina, Isis, Ge, Medeja, Demeter, Rhea, Hestia, Pandora, Artemis, Hekate (Tzetz. in Lykophr. 708. 1178. — Schol. Apollon. A. 3, 467. — Procul. in Crat. p. 117. Schol. Theokr. 2, 12. — Serv. Aen. 4, 609). — Dla tego uważano ją także nietylko za matkę Dionysa, ale i Jakhosa, Zagreusa, Sabatiosa etc. (Hesych. s. v. Schol. Eurip. Or. 952. — Aristoph. Ran. 326. Diod. 4, 4. — Arrian exp. Alex. 2, 16. — Laur. Lyd. de mens. p. 198. — Cic. N. D. 3, 23). Kiedy, w której porze roku, Semela czyli Proserpina do piekieł się dostała, mythologia nieoznacza; na cześć jęj porwania obchodzono tylko w Sycylii uroczystości i to w czasie żniw i siewów. (Diod. 5, 4. — Athen. 4, 647. Schol. Pind. Ol. 6, 160).

Matka Proserpiny, szukając swęj córki zaszła aż do piekieł (Hygin. f. 251). Na cześć jęj obchodzono w Thebach uroczystość żałobną (Plut. Isis. et Osir). W Attyce odbywały się na cześć jęj uroczystości wielkimi Eleusiniami zwane przez dni dziewięć w czasie zimy (Schol. Pind. Isthm. 1, 81). Dnia trzeciego poszczono jedząc pewnego rodzaju ciasta i polewki. Dziewiętego zaś lano wino z glinianych naczyń ku wschodowi i zachodowi. Zresztą nie było wolno wnosić do jęj świątyni wina, tylko miód; bo kiedy ją jęj kochanek w zdra-

dzieckim zamysle chciał upoić winem, ona go nie przyjęła, lecz on dokazał swego zamiaru w węża się zamieniwszy. Nie przyjęła też wina, kiedy szukając córki weszła do domu Baubony, tylko kazała sobie tam zrobić napój pulejem zwany (Clem. Alex. cohort. p. 17). Przez dziewięć dni biegała po ziemi w rozpaczyszukając swęj córki z palącą się w ręku chojną, niż się dowiedziała, co się z jęj córką stało (Apollod. 1, 5, 1. — Ovid. Met. 5, 422; 10, 434. — Diod. 5, 4. — Cic. in Verr. 4, 48). Dowiedziawszy się nie wróciła do nieba, ale chodziła przebrana pomiędzy ludźmi, obsypując ich darami i ucząc ich rólnictwa i rozmaitych użytecznych rzeczy. Ale z powodu jęj gniewu powstał nieurodzaj i głód na ziemi. Jęj brat przeto szuka jęj i znalazłszy za pomocą Pana (Paus. 8, 42, 2), łagodzi przyrzeczeniem, że jęj córkę z otchłani podziemnej wydobędzie. Hades ją wypuszcza dawszy jęj poprzednio rajskie jabłko czyli granat do zjedzenia, żeby nie na zawsze u matki została; wyprowadza ją zaś z Hadesu Hermes, albo też, według przytoczonego już podania, Dionysos identyczną z nią Demeter-Semełę i do nieba unosi. Z jęj powrotem wraca urodzaj na ziemię. Na cześć Dionysa Eleuthera czyli zbawcy odbywano tak nazwane małe czyli wiejskie Dionysia w miesiącu Grudniu.

Kiedy na początku już trzech pór roku odbywały się u nas uroczystości na cześć ziemi i słońca, to możemy się spodziewać, że się odbywały i na początku czwartęj. Początek zimy pada na 21 Grudnia; lecz wtenczas nie odbywają się u nas żadne uroczystości, dopiero 24 t. m. czyli w dzień Adama i Ewy obchodzimy tak nazwaną gwiazdkę. Czy odbywają się wtenczas, podobnie jak na początku wiosny, lata i jesieni huczne jakie zabawy, ucztę i tańce? Nie! Jest to cicha, skromna, familijna uroczystość. We wieczór dnia tego wystawia się chojnę oświetloną i obwieszoną jabłuskami,

orzechami i innymi owocami, piernikami i rozmaitemi ciastami i cukierkami. W kąty jadalnej komnaty stawia się rozmaitego rodzaju zboża, na stół pod obrus ściele się siano, a na nim zastawia wieczerzą, składającą się z dziewięciu potraw, pomiędzy którymi polewka mygdałowa (mygdał odgrywa w podaniu o Agdistis tę samą rolę, co granat), ciasto makowe (mak Demetrze poświęcany, Kallim. h. in Cer. 45. Phoru. N. D. 27), ciasto miodowe (miód toż samo Makrob. Sat. 3, 11), gotowane i suszone owoce (także Paus. 8, 42. Ovid. Fast. 4, 545), karpie szaro, szczupaki, okonki pieczone (ryby poświęcane Artemidzie, bogini przyrody a szczególnie wody Diod. 5, 3, p. 200. Serv. Virg. Aen. 2, 116). Obchodzi też tego wieczora tak nazwany Gwiazdur, Gwizduch czyli Gwiazdduch domy i obdarza osoby pobożne, karci niepobożne, w nocy zaś kładzie pod naczynia na to przygotowane rozmaite dary; w chwili zaś uderzenia godziny dwunastej o północy zamienia się wszystka woda we wino i kto tę chwilę utrafi i wody nabierze, przyniesie wino do domu.

13. Nija, Radagast, Perkun, Potrimb, Poklus; Posąg Światowida Krakowskiego. Ukształcenie się bałwochwalcstwa pod wpływem wypadków, wieszczów i mędrców: Orpheusz, Museusz, Linos, Thamyris, Eumolpus, Arion; Zamolxys, Keneusz, Komosik; Hakim, Niördh, Freyr, Freyja, Kwasir; Bojan, Lumir, Zabój. Świątynie.

Uduchownienie i uślachtetnienie pojęć religijnych: Prowe.

Na tém urywam wykład uroczystości i wracam na chwilę jeszcze do tłumaczenia naszych wyobrażeń bałwochwalczych. Z tego, cośmy dotychczas o naszej mytologii powiedzieli, wynika, że u nas w czasie zimy czczono bóstwa ziemi i słońca jako władców ciemności, śmierci, piekła. Dla tego powiada Długosz o Nii, że

ją uważano za bóstwo piekła i zachowawczego dusz stróża, wiodącego ludzi po ich śmierci do lepszego podziemnych siedzib życia. Strzański nazywa Niję Proserpiną a Gwagnin Cererą. Podziemnego Dionysa-Hermesa, któremu, jakem wspomniał, dla uśmierzenia stawiano w zimie (13 Lutego) gotowane warzywa w garnkach na ofiarę, nazywano u nas, jak się zdaje, Radagastem; przynajmniej Wacerad, pisarz 12 wieku, nazywa w swój *Mater verborum*, Radihasta Merkuriuszem, a Dithmar powiada (VIII. 4.) że Sławianie zaodrzańscy (Redary?) uroczystości z jakimś obrzędem ponurym na cześć Februusa Plutona odprawiali. Bóg więc Radgoszcz, jak go Zebrowski nazywa, odpowiadałby Strzańskiego bóstwu Radamaszowi (Resp. Boh. VI. 2.), a greckiemu Rhadamanthowi, bratu Minosa (minos nowogrecka wymowa wyrazu menos, księżyc oznaczającego) (Hom. II. 11, 322), bóstwu podziemnemu (Apollod. 3, 1, 2. 2, 4, 11. Odys. 4, 564. Pind. Ol. 2. 137). Że Radagast był Czernobohem na to wskazuje i ta okoliczność, że Helmold mówiąc o jego świątyni w Rethrze, powiada: „Sławianie wierzą, że wszelkie szczęście pochodzi od boga dobrego, a nieszczęście od złego, dla czego téż złego w swym języku Czernobohem t. j. czarnym bogiem nazywają“ i Belboga wcale nie wymienia; i że Dithmar opisując (VI, 17.) świątynię w Rethrze wyraża się w ten sposób: „wewnątrz niej stoją rzeźby bogów z wrytymi podpisami, *groźnie* w szyszaki i zbroje przybrane.

Jednakże podobnie jak zimowe słońce, według Makrobiusza, za Plutona uważano, tak można było uważać za Czernoboha, Radagasta również i księżyc, ciągłego władcę nocy, ciemności. I rzeczywiście téż go tak uważano, jak się zdaje, u starożytnych Prusaków. Według napisu i malatury, wyrażonej na starożytnej Prusaków chorągwi, zachowanego nam przez Szymona Grunau, Jana Liebbruder, Łukasza Dawid, Henneber-

gera (Beschreibung Preussens 1585 p. 22), Hartknocha (Alt- und Neu-Preussen p. 226) a szczególnie Narbuta (tabella VI, dołączona do jego historii Litwy), stał we środku jako trzymający pierwszeństwo brodaty Perkun z oznakami piorunów we włosach i w prawicy, a w lewicy wznoszący coś napodobę jaja; na prawej stronie stała kłosa uwieńczona od pruskiego wprawy woda swą nazwę podobno mająca bogini Atrimp czyli Potrimp, trzymająca sierp w rękę; a po lewej długobroda postać Poklusa (Pokola, Pikola, Klusa, Kela, Pragartisa), na głowie zawój, w rękę trupia czaszka. Coś temu trójcy przedstawieniu podobnego jest tak nazwany Światowida posąg w Krakowie. I. Na pierwszym miejscu u góry jest młodzieńcza postać Światowida w tunice przez łądzwie przepasana, kołpak formy owalnej na głowie; II. poniżej niewieścia postać Dziewy w koszuli i z gołą głową; III. a u samego dołu wąsata i całkiem naga postać Ładona, która kłęcząc podpira głowę i rękami sklepienie, na którym Diewa stoi. Każdą z tych figur wryto na czworobocznym tym słupie w czterech odmiennych postaciach. Na jednym boku przedstawiano I. Światowida 1) jesiennego, jak sądzę, z rogiem (obfitości) w prawicy, nad którym jedno lub dwa jabłka w miejscu piersi, 2) na drugiej stronie zimowej, północnej trzymającego w prawej ręce pierścień wielkości bransoletki, albo połowę wypróżnionego jaja lub jabłka, 3) na trzeciej wiosennej nie ma w rękę i 4) na czwartej, latowej nie, ale za to przy boku konia i szablę u pasa zawieszoną. II. Dziewa zaś 1) na zachodniej czyli jesienniej stronie wyobrażona z dziecięciem przy boku i mocno nabranymi piersiami; 2) na północnej z mniej nabranymi; 3) na wschodniej i 4) południowej wcale ich nie znać. III. Ładona przedstawiono odpowiednim kształtem, jaki księżyc w czasie nie roku, lecz miesiąca przybiera: 1) na

pierwszej stronie w pełni frontem a 2) na drugiej prawym bokiem do widza obróconego, 3) na trzeciej wcale go nie widać (noc próżna), 4) na czwartej obrócony jest lewym bokiem ku widzom.

Lecz Lelewel w swém bałwochwalstwie sławiańskim powiada str. 34: „Słup bochodzki (ze Zbrucza przy Bochodzie r. 1848 przez Mieczysława Potockiego wydobyty i do Krakowa przesłany, a przez Theofila Zebrowskiego r. 1851 opisany) jest obrazem pór roku i nic więcej, a część dolna jest jedynie słupa przystrojeniem. Dając temu słupowi wykład Zebrowski, widzi w nim słońce, powołując się na Manego i Hanusza. Z tego jedynie dowiaduję się co oni wymyślili. Nie znam urojonych dowodów, bo rzeczywistych być nie może, nie znam argumentacy ni Hanusza, ni Manego; ale mogę odrzucić wymysł, który utrzymać się nie zdoła a stałby się plamą myśli sławiańskiej. Żadnemu kronikarzowi nie przyszło na myśl przymówić Sławianom liczenie w bogi tworów natury.“

Jakto? Czy Appian prócz innych wielu nie powiada wyraźnie, że Paeonowie czcili słońce? Czy Julian Apostata, chlubiący się swym pochodzeniem z thrackiego ludu Mysów, we wszystkie mysteria wtajemniczony, nie powiada, że jego rodacy słońcu współ z jego matką najwyższą cześć oddawali? Czy Orpheusz czy Homer nie nazywa w swych hymnach matki boskiej, wszechmatki ziemią? Czy Strabon nie pisze, że Phrygowie, równie jak Grecy i Rzymianie czcili bóstwo księżyca?

Lecz może te wyobrażenia trwały tylko, dopóki wieszcze jak Orpheusz, Museusz, Linos, Thamyris, Eumolpus, Arion rozwijali, podnosili i rozpowszechniali cześć i chwałę bożą; i mędrcy, kapłani, prorocy, jak Zamolxys, Keneusz, Komosik nauczali w wykładach astronomiczno-theologicznych pierwotnego znaczenia bóstw, obrotu ciał niebieskich dla oznaczenia dni świątecznych, bo-

taniki dla rozpoznawania ziół do uroczystości używanych. Ale z upadkiem niepodległości Phrygów, Thraków, Biesów, Getów, kiedy ustały mysteria Eleusińskie, Samothrackie, kiedy upadły wyrocznie Bacha w górach Rhodope i Bela czyli Bielca w górach siedmiogrodzkich, to z nimi razem upadła też może i znajomość dokładna teologii, świadomość pierwotnego znaczenia pojęć religijnych? Lecz w tej samej chwili, kiedy upada niepodległość i cześć boża ludów thrackich na południu, opisuje nam ją kwitnącą na północy Tacyt, powiadając, że Pomorzanie bałtyccy czczą matkę ziemię a Ługianie Dioskurów pod imieniem Holcy, w gajach od wieków im poświęconych. W miejsce zaś świątyń i wyroczni wywroconych przez Rzymian, wzniesiono inne u Sławian, opisane w połowie 10 wieku przez Masudego Kadbedin (morudze 62). Z tych jedna stała na górze, cud świata, a wedle znawców cud architektury i szyku różnobarwnego kamienia do jej budowy użytego. Ale i ta jeszcze miała na wierzchu otwory do uważania wschodu słońca.

Inną na górze czarnej wystawił pewien ich król. Otoczona jest wodami różnej barwy i różnego smaku. W tej świątyni bałwan ogromny wyobraża starca kijem kości ludzkich tykającego. Pod prawą jego stopą widać rozmaite mrówki, a pod lewą kruki i inne tego rodzaju ptastwo.

Leleweł porównywa tę postać z tabliczką bałwanów prilwickich, na której, obok napisu runicznego: Radagast, wyobrażony jest mąż tykający krywułą głowę ludzką przed nim na stole przy ptaku (kruku) leżącą. Lecz i na tej tabliczce widzimy księżyc i słońce uosobnione wyobrażeniem na nich twarzy ludzkiej, a obok nich „cztery od siebie odsadzone głoski: b o b s“ mianowicie przy słońcu b (bies, bóg), o (Oswietitel, Okopirnos); a przy księżycu b (bies, bóg), s (Siebóg Czirnitra; tak bowiem nazwano na innej tabliczce prilwickiej

bóstwo, wyobrażone w mitrze z różkami, a na drugiej stronie téżże tabliczki wykuty wąż z podpisem runicznym: Radegast).

Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej zbudowana z czerwonego koralu i zielonego smaragdu, nad którą wznosi się kopuła, a w niej stoi posąg mający głowę ze złota, a członki z czworakiego kamienia, zielonego chrysolitu, czerwonego rubinu, żółtego krwawnika i białego kryształu (cztery pory roku wyobrażające). A temu bałwanowi inny posąg dziewicy składa ofiary i kadziła.

Ta Dziewa, czyż nie jest przez Helmolda wzmiankowana Siva, bogini Połabian, Diawa magdeburgska albo berneńska Krasopani, Wacerada zemie, bogini ziemi? A ten posąg męski czy nie przedstawia Światowida?

Jego świątynię na wyspie Rugii opisuje Saxo grammatyk na początku 13 wieku w następujący sposób: W środku miasta Arkony na płaszczynie wznosiła się drewniana przewyborniej budowy bóżnica. Otaczający ją parkan sztucznie wykrajany, pokryty grubych rysów malowidłem, rozmaite wyobrażającym postaci. Do wejścia drzwi tylko jedne. Sama bóżnica dwa obejmowała działy; skrajny ścianami otoczony utrzymywał czerwonej barwy pokrycie, oddzielały go tylko na czterech słupach rozwieszane świecące opony. Prócz dachu i kęsa sufitu nic ze skrajną częścią wspólnego. W przybytku stał ogromny, wszelki wzrost człowieka przenoszący o czterech głowach bałwan. W prawej trzymał róg z różnego metalu wyrobiony. Lewa w łuk zgięta na biodrze oparta. Suknia zwisała do goleni, z rozmaitego rodzaju drzewa, tak niedościgłymi spojonego węzłami, że po najciekawszym rozpatrywaniu zaledwie zetknięcie dostrzec się dało. W pobliżu leżały wędziło, siodło i inne bóstwa godła, między którymi odznaczał się niepomierniej wielkości miecz, którego zieleziec i rękojeść prócz wy-

borniej rzeźby, niemniej srebro zalecało. Koń biały na usługi bałwana był w stajni. Stało się prawem w Sławiańszczyźnie nie działać nic bez wyroków rugiańskich, tyle w nich trwogi było z powodu ściśléjszego Rugów przestawania z bogami. Oni sami mają króla, ale ten małego jest znaczenia przy kapłanie, który śledzi wróżb i bada wyroki. Bóg Rugianów Światowid był czczony od wszelkiego narodu sławiańskiego, uznany za boga bogów. Wszystkie włości sławiańskie słały mu dary i oznaczone coroczne daniny. Sami Rugianie nie chcą znać pieniędzy: pieniądze, złoto, srebro i łupy do skarbu bożego składali. Dla świątyni saméj dziwne okazywano poszanowanie; nie cierpiano, ani zaprzysiężenia, ani gwałtu choć na nieprzyjacielu w obrębie świątyni.

Innym siedliskiem bałwochwalstwa był kraj Lutiaków, Doleńców i Redariów i miasto ich Rethra; było ono trójboczne, otoczone ciemnymi i wielce szanowanymi lasami. Z trzech bram jego do dwóch otwarty każdemu przystęp, do trzeciej małej na wschód obróconej a do jeziora dotykającej ścieżka tylko prowadzi, przy niej bowiem stoi wielka świątynia czyli bóżnica z drzewa sztucznie wyrabiana, wzniesiona na rogach rozmaitego zwierza. Na ścianach zewnątrz, bogów i bogiń wyobrażenia dziwnie wycięte; a wewnątrz ustawione posągi z napisami imion każdego, z których najpierwszy, Radigast zwany, przed innymi od wszystkich czczony i chwalony. Bałwan jego był złożony i stał na purpurowej podstawie. Chowano w tej świątyni chorągwie bogów i bogiń, na których były bohomazy; wynoszono je tylko do wypraw wojennych. Kapłani wiodąc między utkwione dzidy świętego konia (czarnego), rzucali losy i wyroki wyciągali. Gniew bogów krwawymi koili ofiarami bydła albo ludzi. Po spełnionych ofiarach lud zbierał się do uczty czyli biesiady i do

pląsów. W kolejnym spijaniu wywoływał boga, sprawcę dobrej doli i boga sprawcę złej doli, którego w swym języku Czernyboh t. j. czarnym bogiem nazywał.

Nie brakowało i teraz na mędrcach władających umysłami ludu i dźwigających świątynie, jak n. p. ów mędrzec (Hakim), który według Masudego wystawił ową świątynię z koralu i smaragdu na górze nadmorskiej, poświęconej pewnemu bogowi i bogini. Albo jak ów bogaty Niörd i dzieci jego Freyr i Freya, których Odin najwyższymi ustanowił kapłanami i którym potem Azowie cześć boską oddawali; albo ów mędrzec Kwasir, umiejący na wszelkie pytanie bez namysłu i pomyłki odpowiadać, który pielgrzymował po świecie dla nauczania i oświecania ludzi i ludów. Nie brakowało piewców i wieszczów. Takim był Bojan, „wieszczy boga Welesa potomek, który jak słowik umem latał w niebiosy, a jeśli k'czyjej cześci pieśń tworzył, myślą ugaśniał przez bory, jak wilk lub orzeł chyzopióry; a jeśli bój spomniął, w lot dziesięć sokołów puszczał na stado łabędzi, a wtedy poczesną pieśnią pierwszy zabrzmiał połów: lecz nie sokołów na stada łabędzi Bojan, o bracia wypuszczał ku walce, jeno na stróny kładł swe wieszcze palce, a sławą bogów żywe brzmiały stróny.“ Takim był „Lumir ów, co potęgą pień i słów, wstrząsał Wyszegrad i włości wzruszeniem.“ Takim ów Zabój, „co miał dar od boga, pieśnią zagrzewać serca przeciw wroga, który przyniósł nam bogi gdzieś z obcych krajów. Przed tymi bogi czołem bić każe, obiaty znosić na ich óltarze.“

Ale czemuż „ani Długosz, ani żaden z jego nasłedków nie znaleźli między naszymi bogami ni słońca, ni księżycy, ni ziemi?“

Bo Długosz żył pięćset lat po upadku naszego pogaństwa, a nie mając piśmiennych relacyi z pierwszych czasów chrześcijaństwa, nie mógł też powziąć z tradycyi

dokładnej wiadomości o znaczeniu każdego bóstwa, o źródle i podstawie znaczenia. Zresztą „część religijna u wszystkich ludów ze zmianą pojęć i rozumowania ulega odmianom, ustępuje nieraz nowemu opowiadaniu, nowej nauce. W przeciągu wieków przed nami zakrytych mogła poniekąd na całej przestrzeni ziemi słowiańskiej podobna skutecznie się przemiana.“

Jeżeli zaś powiedziałem, że żadnego mythu pierwotne znaczenie nie jest pojęciem oderwanem, abstrakcyjnym, tylko zmysłowem; jeżeli utrzymywałem, że przyroda i jej świetne pojawy, czynności są wszędzie pierwszym przedmiotem ludzkiej uwagi, rozważa, marzenia, obrazowania, uosobniania i ubóstwiania, to z drugiej strony bynajmniej nie przeczę, że w biegu czasu, z upływem wieków te pojęcia od swych zmysłowych podstaw się odrywają, uduchowniają, usłachetniają; że lud traci tych podstaw pamięć, pierwotnych pojęć znaczenie. Tego uduchownienia, usłachetnienia pojęć religijnych mamy skazówkę i dowód w czci bóstwa Prowe, któremu żadnych nie stawiano posągów, żadnych nie wyrabiano obrazów (Helm. I. 52. 59). Ze starodrzewu święte dęby Prowenowi były poświęcone, a otaczały przybytek i opłot ze ściśłego drzewa splecony o dwu wrotach. Pomimo tyczydeł i bałwanów mnogich po miastach, w temtu miejscu była świętość całej ziemi, której kapłan tudzież uroczystości i rozmaitego obrządku ofiary przeznaczone były. Co poniedziałek lud ziemi, z kapłanem i królem zwykł się zbierać na sądy. Wnijscie do przybytku nie było dozwolone tylko kapłanowi lub chcącym czynić ofiary, albo tym, którym śmierć groziła, tym bowiem przytułku nie wzbraniano. Takie zaś dla świętości okazywano uszanowanie, iż poblizu świątyni nieważono się broczyć krwią ani nieprzyjaciół; a przysiąg z niesłychaną trudnością dopuszczano: albowiem przysięga u Słowian jest rodzajem krzywoprzysięstwa.

Mówię, że cześć Provena jest dowodem uduchownienia i uślachtetnienia religijnych wyobrażeń naszych przodków. Bo czyż może wznieść się wyżej człowiek i naród pogański, jak do pojęcia boga jako prawa fizycznego, które dźwignęło i utrzymuje świat materialny, jako prawa psychicznego, które kojarzy ludzi i ludy i zmusza ludzkość do coraz dalszego rozwoju, postępu, jako prawo i prawdę odwieczną czyli sprawiedliwość? Bo u nich prawda (prawda Ruskaja czyli kodeks Jarosława) była prawem, a prawo prawdą. Oni mówili tylko tak albo nie a przysięgę uważali już za krzywo-przysięstwo. Jak jednym tylko jest odwieczne prawo w naturze i nie może być innego obok niego, tak też jeden tylko jest i być może bóg Prove: *οδτος εστ αυτογενής, οδδε τις εσθ ετερος*. Takiemu bóstwu czysto- duchowemu i duchowo pojętemu nie wolno było stawiać posągów i świątyń, zmysłowa cześć mogłaby skrzywić pojęcie jego istoty.

14. Zakończenie.

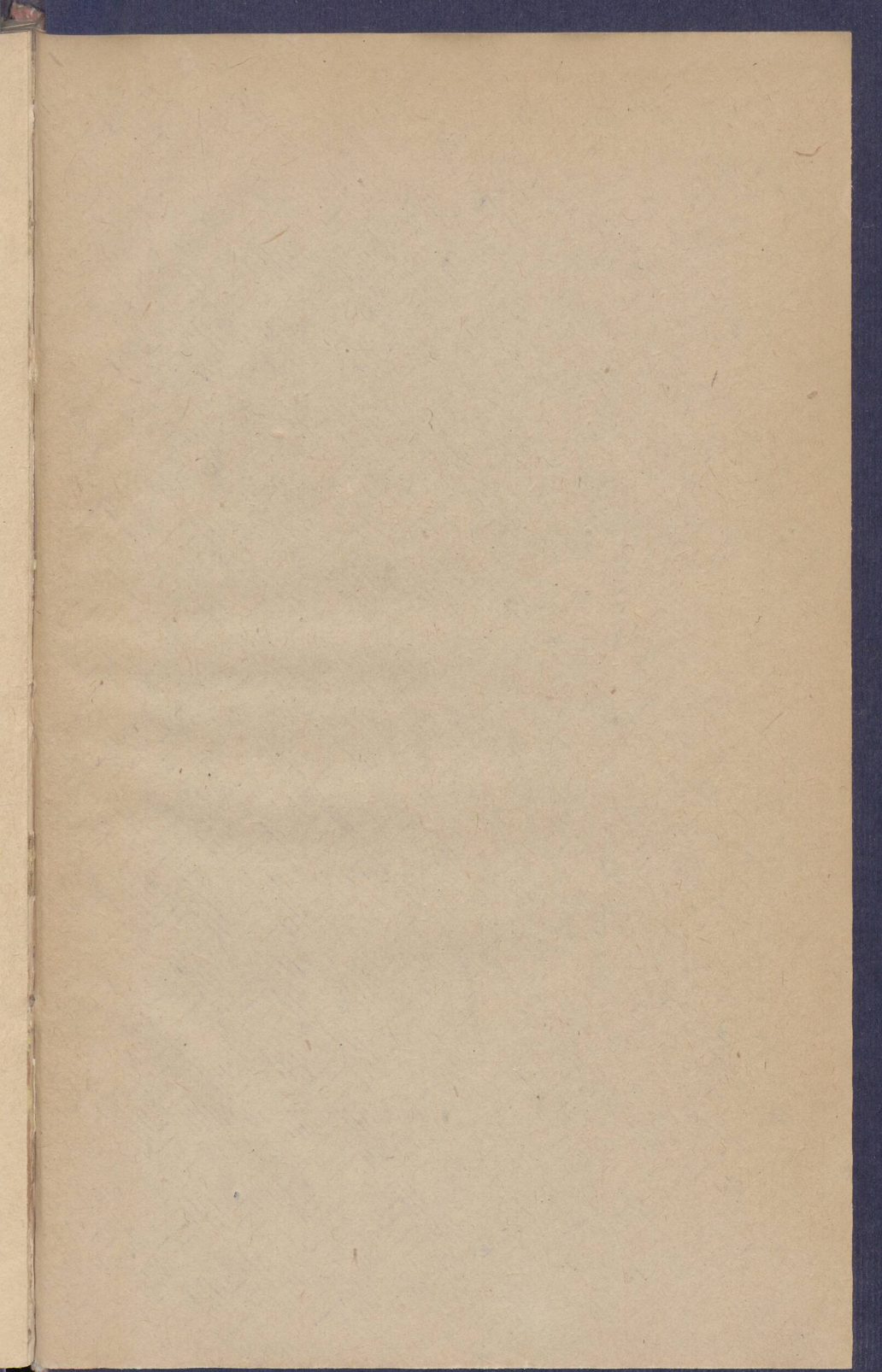
Otóż jest główny zarys mythologii i obrządku sławiańskiego, jak się dotąd zachował u ludu naszego. Być może, że rzecz niejedną nie w właściwy pojąłem sposób, że niejednej dopuściłem się inkonsekwencji, ten rys bowiem nie jest i nie ma być ubitą już i uitorowaną drogą, ale pierwszą li przerąbaną ku zorjentowaniu się linją przez odwieczną puszcze ciemnych wyobrażeń, prowadzącą przez parowy, topieliska i strome gór szczyty; lecz jeżeli choć główne tylko utrzymają się moje pojęcia i twierdzenia, o czem nie wątpię, runąć musi cała budowa Rycharda Berwińskiego studii, mająca przedewszystkiem być tego dowodem, że lud nasz w swoich terażniejszych wyobrażeniach, obrządkach, zwyczajach nie zachowuje nic swojskiego, dawnego, przed-

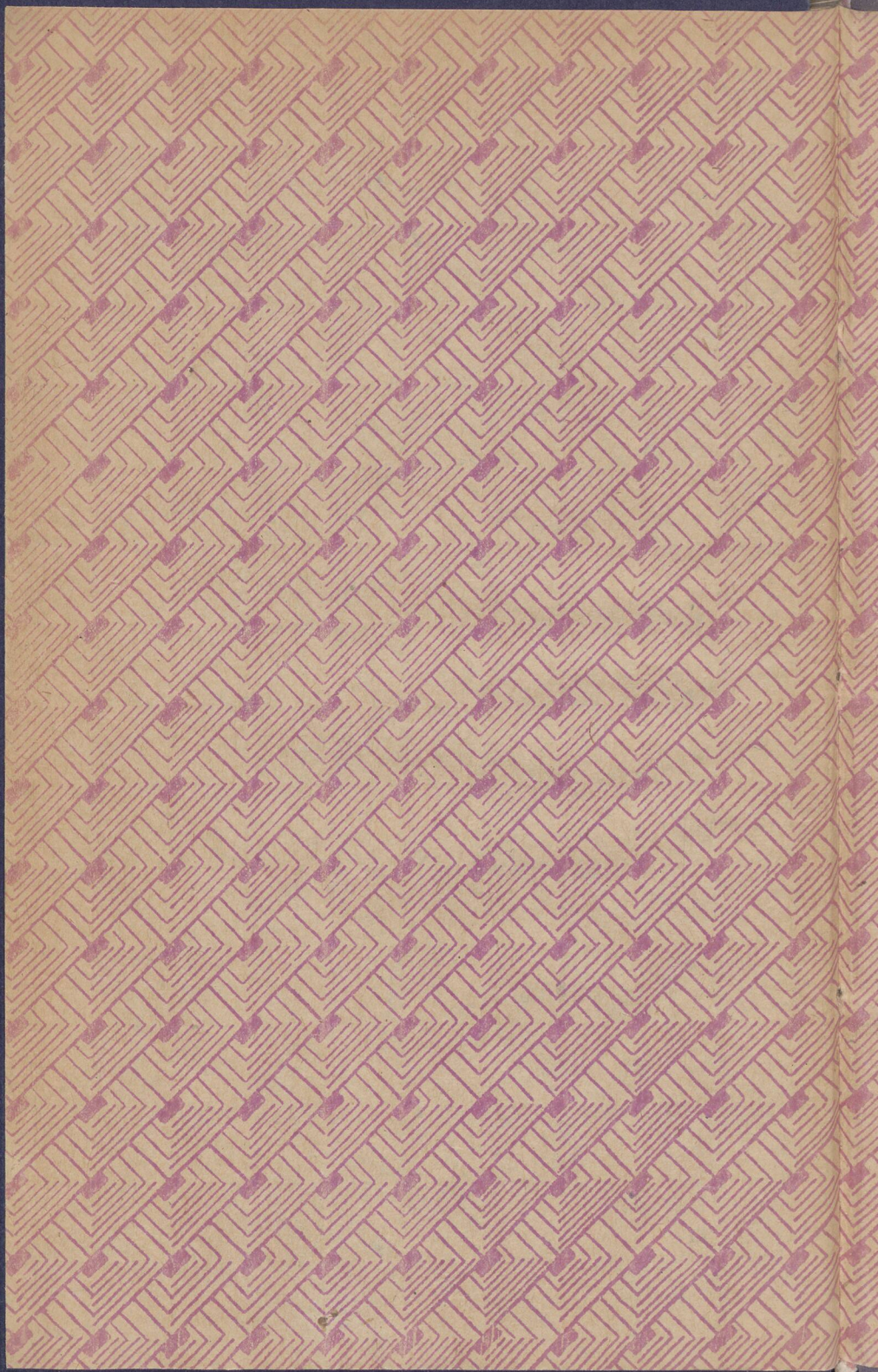
chrześcijańskiego, ale tylko przesady naniesione w czasie chrześcijaństwa przez duchowieństwo i uczone. Rychardek jak przeceniał w pierwszych czasach swego występowania publicznego wartość żywiołów i przymiotów ludu, tak w ostatnim swem dziele zupełnie ją zapoznał i zanegował. Lud prosty nie jest ani jedynym reprezentantem narodowości, prawdy i cnoty, ani też igraszką każdorazowych wyobrażeń duchowieństwa, szlachty i uczonego, jak twierdzi Berwiński, ale przyjmując pojęcia nowsze, zachowuje zarazem troskliwie choć często bezmyślnie, równie jak swój język, tak zwyczaje i wyobrażenia dawniejsze, starożytne, pierwotne przez długie, długie wieki, przez cały ciąg swego istnienia i bytu.



Pominąwszy inne drobne usterki i błędy, które łaskawy czytelnik sam łatwo spostrzeże i poprawi, zwracam jego uwagę tylko na to, że na str. 13 wiersz 13 i 14 czytać się powinno: łużyckie słowo nan: ojciec, rodzic; zamiast: łacińskie słowo nan = cisci, rodzic.

Fd 4017, 30





BOOKKEEPER 2008



BG0486564

